

# GŁOS RĄDOMSZCZANSKI

## ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 5 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 153 (1077)

## Związki Zawodowe walczą o realizację ustroju socjalistycznego

### Tow. A. Burski omawia w czwartym dniu obrad Kongresu projekt statutu zrzeszenia związków zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W czwartym dniu obrad II Kongresu Związków Zawodowych przewodnictwo objął członek KCZZ poseł Stanisław Kowalczyk.

Obrady rozpoczęły się o godz. 8.40 referatem p. o. przewodniczącego KCZZ Aleksandra Burskiego o statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce, którego projekt ma być rozpatrzony przez Kongres.

Delegaci z uwagą wysłuchali omówienia zasad, które wysuwają się na czoło w organizacji ruchu związkowego: zasady powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpar-

tyjności i budowy związków zawodowych według zasad produkcyjnych.

Sala reaguje oklaskami, gdy Aleksander Burski podkreśla, że organizacja ruchu zawodowego wyrosła z ruchu robotniczego i opiera się na klasie robotniczej.

Ogólne zrozumienie i aprobatę zyskał komentarz do zasady bezpartyjności ruchu. Zasada ta nie oznacza, że ruch zawodowy nie ma oblicza ideowego. Związki zawodowe — stwierdził wśród oklasków Aleksander Burski — stoją na gruncie walki klasowej i walczą o realizację ustroju socjalistycznego.

Uwzględnienie — jako dominiującej myśli statutu — zbliżenia aparatu związkowego do szerokich mas członkow-

skich, czego domagali się liczni uczestnicy dyskusji kongresowej — spotkało się ze szczególnie życzliwym przyjęciem delegatów.

Duże zainteresowanie wywołały przepisy projektu statutu, wprowadzające pojęcie grupy związkowej z mężem zaufania na czele oraz ustaloną zgodnie z postulatami mas członkowskich zasadą, że rada zakładowa jest kierowniczym organem zakładowej organizacji związkowej.

Gończymi oklaskami przyjęto końcowe oświadczenie Aleksandra Burskiego o tym, że pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zrealizuje dążenia bojowników socjalizmu, którzy zginęli w walce o lepsze jutro proletariatu.

Po referacie tow. Burskiego zabrał głos przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców — Rustecki, który na wstępie odczytał zobowiązania podjęte na czesie Kongresu przez metalowców.

W dalszym ciągu obrad przemawiają m. in.:

Przewodnicząca pracy w przemyśle odzieżowym Józefa Kroczywa, prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy — red. Lukrec, delegat. Generalnej Unii Pracy Hiszpani — Amoro.

Znany przewodnik pracy, inicjator Czynu 1-majowego, górnik z kopalni „Brzeszcze” Franciszek Apryas, przyjęty

został przez delegatów długo niemilkającymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!”

Mówca zobowiązuje się do dalszego zwiększenia wydobywania i przekroczenia uzyskanych dotąd wyników oraz podkreśla, że wzrostem wydajności wniesiemy największy wkład w zwycięstwo sił postępu i pokoju.

Po przemówieniu Franciszka Apryasa długo nie milkną oklaski i okrzyki na cześć bohaterów pracy.

Gończymi oklaskami przyjmuje Kongres przewodniczący pracy, tkaczkę na 12 krosnach z PZPB Nr 1 — Łódź, tow. Ramus.

**TOW. RAMUS OŚWIADCZA WŚRÓD OKLASKÓW, ŻE WŁÓKNIARZE ŁÓDZCY ZADANIA NAKREŚLONE PRZEZ RUCH ZAWODOWY WYPEŁNIĄ W CAŁOŚCI.**



Praca — naszą siłą!

## Po górnikach — murarze biją rekordy

### 1215 proc. normy

#### wyrobili trójka murarska w Zabrze

KATOWICE (PAP). — Dnia 3 czerwca przy budowie domu mieszkalnego ZOR w Zabrzu przy ul. Armii Ludowej murarz Jerzy Jakuczewicz z podreżnymi: Kopką Eugeniuszem i Warcholem Stefanem z oddziału PPB Nr 8 ustanowili nowy rekord murarski, kładąc w ciągu 8 godzin 18.080 sztuk cegieł, wykonując 45,20 m sześć. muru. Stanowi to

1215 proc. normy murarskiej. Na budowie obecna była komisja złożona z przedstawicieli centrali PPB, dyrekcji okręgowej PPB, partii politycznych i Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych, która dokonała obliczeń po skończonej pracy. Trójka murarska zarobiła w tym dniu ponad 13 tys. zł.

## Święto Ludowe

W całej Polsce we wszystkich gromadach i gminach miliony chłopów, kobiet, młodzieży wiejskiej wezmą udział w uroczystych manifestacjach i obchodach święta Ludowego.

Hasło jedności ruchu ludowego jest naczelnym hasłem tych wszystkich obchodów. Jedność chłopska, której wielkim etapem będzie obecne święto Ludowe, jest jednak inna od głoszonej ongiś przez prawniczy odłam ruchu chłopskim.

Prawicowcy głosili solidarność biednych i średnich chłopów z kapitalistami i wyższymi warstwami wiejskimi i z resztkami obszarników.

Mikolajczyk dawał prawo reprezentowania chłopów wszystkim tym, których kołyski stały w pałacach. Wszystkim reakcjonistom i obszarnikom. Przy pomocy hasła jedności wsi chcieli skłonić pracujących chłopów do dobrowolnego poddania się wyzyskiwu kapitalistów, przywrócić władzę wyzyskiwaczom i oddać chłopów pod komendę obszarników i bogaczy, by na nich pracowali i w ich interesie przeciwstawili się klasie robotniczej.

Jedność ruchu chłopskiego jest dziś urzeczywistniana przez wieś pracującą wbrew kapitalistom, w walce z kapitalistami. Jedność realizowana jest w Czynie Chłopskim. W tysiącach wsi pracujących chłopów, członkowie SL i PSL, i bezpartyjni zwoją ochotniczo dziesiątki tysięcy metrów szczytnych kamienia na budowę składnic, spółdzielni, szkół i świetlic, zaorywają i obsiewają ostatnie ugory, zalesiają tysiące ha nieużytków, pomnażają i doskonalą hodowlę bydła i trzody, organizują współzawodnictwo pracy o szybsze wykonanie prac i przekraczanie planów. Tak realizuje się jedność w pracy i walce o postęp.

Gdy chłopci brali udział w czynnie poprzedzającym Kongres Jedności Robotniczej, kapitaliści wiejscy agitowali wieś przeciw czynowi. Obecnie gdy do Czynu święta Ludowego stanęły tak wielkie i zwarte masy chłopów jak nigdy dotąd, kapitaliści czując swe osamotnienie, są ostrożniejsi z szydzeniem z ludu, że im się roboty przebrało.

Jedność urzeczywistniana w tegorocznym dniu święta Ludowego — to jedność podstawowych mas chłopskich w pracy i

walce o przebudowę wsi, jedność w udziale chłopów w budowie ustroju sprawiedliwości społecznej. Jednocześnie szeregi chłopów zbliża chłopów z robotnikami i umacnia sojusz robotniczo-chłopski.

Jedność szeregi chłopów wiąże się dziś z coraz większą jednolitością opinii podstawowych mas chłopskich z silnym przeświadczeniem, że sojusz robotniczo-chłopski jest jedyną drogą wsi do dobrobytu i kultury.

W domach wiejskich wspomni na się strajki i demonstracje wspólne, chłopci sami w przeszłych walkach znajdują dowody, że dążyli do sojuszu z robotnikami.

Tradycja księdza ściegieniego odżywa z nową siłą i staje się dumą chłopów. W tej tradycji szukają oni również argumentów do walki z nadużywaniem religii przez reakcyjną część kleru dla celów antyludowych. W masach chłopskich, a szczególnie wśród młodzieży wzrasta zainteresowanie ideologią klasy robotniczej, dążenie do zbliżenia ideologicznego z tą klasą.

Wież przechodzi głęboki proces narastania i upowszechniania się świadomości klasowej. Proces ten ma głębokie korzenie w przeszłości radykalnego ruchu chłopskiego. Przyspieszało go zjednoczenie klasy robotniczej, rozwój walki klasowej na wsi, ruch łączności robotników i chłopów, udział chłopów w Czynie Kongresowym, Majowym i Czynie święta Ludowego.

Święto Ludowe obchodzone jest pod hasłami jedności ruchu ludowego, sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o pokój.

Solidarność z ZSRR i krajami demokracji ludowej i walka robotników i chłopów na całym świecie jest demonstracją tej świadomości, demonstracją zgodną z woli podstawowych mas chłopskich — współgospodarzy kraju.

Klasa robotnicza Polski żywnie zainteresowana w utrzymaniu i pogłębieniu sojuszu z pracującym chłopstwem bierze całym sercem braterski udział w święcie Ludowym. Klasa robotnicza życzy pracującym chłopom jak największych sukcesów w pracy, w walce dla dobra Polski Ludowej.

## Człowiek, który przejrzał...

### Kierownik British Council w Polsce p. G. C. Bidwell prosi Rząd RP o przyznanie mu obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP). — Do Ministerstwa Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski George Chaudes Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce „British Council”. Pan G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się rzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego. Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swoich władz przełożonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, Minister Administracji Publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Pan Bidwell prosił o opublikowanie w prasie polskiej tekstu jego deklaracji.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „British Council” jest rządową instytucją angielską, zorganizowaną w 1934 r. Oficjalne cele tej instytucji są określone w następujący sposób:

„Rozpowszechnianie wiadomości o Anglii i szerzenie znajomości języka angielskiego, zacieśnianie stosunków kulturalnych między Anglią a innymi krajami”. „British Council” jest finansowany przez angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo

Kolonii, odpowiedzialnym za jego działalność jest minister spraw zagranicznych. „British Council” posiada swoje placówki w większości krajów europejskich.

Pan Bidwell stwierdza w swej deklaracji m. in. co następuje:

„Potrzeba mi nadal idei przewodniej w mej pracy, tak, jak jej potrzeba każdemu, kto odrzucił ideologię amerykańizmu, u której podstaw leży WILCZE PRAWO DZUNGILI. Dla mnie stało się jasne, że prawdziwą ideą na rzecz pokoju jest idea, która przemawia do ogromnej większości ludzi pracujących i do intelektualistów świata, idea, która pobudza do życia społeczeństwa W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ.

Podczas 3 i półletniego pobytu mego w Polsce, przekonałem się, że RZĄD POLSKI POPIERANY PRZEZ NARÓD — PRAGNIE POKOJU, POTRZEBUJE POKOJU I WALCZY O POKÓJ. Jedynie bowiem w warunkach pokojowych może się Polska odbudować, rozwinąć swą kulturę, swą naukę, gospodarkę i powetować olbrzymie straty, poniesione podczas okupacji.

CAŁA POLITYKA POLSKIEJ WYPEŁWA — moim zdaniem — Z KONIECZNOŚCI ZAPWNIENIA TRWAŁEGO POKOJU, zachowania swej suwerenności narodowej i obrony jej obecnych sprawiedliwych granic.

nach Zjednoczonych.

Korespondent dziennika „New York Post”, powołując się na oświadczenie samego Bunche, stwierdza, że jedna z przyczyn, dla których nie chce on wracać do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej.

„Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzańskiej... zbyt długo odczuwałem na własnej skórze segregację rasową, aby narazić na nią moje dzieci”.

„Dla Murzyna, który nienawidzi segregacji i dyskryminacji, tak jak ja jej nienawidzę i wszyscy zresztą Murzyni — zamieszkanie w stolicy USA jest równoznaczne z odbywaniem kary więzienia”.

Dr Bunche dodał, że wprowadzi Waszyngton „nie jest wyjątkiem pod tym względem”, ale jest stolicą USA i „stosowana w nim dyskryminacja rasowa posiada doniosłe znaczenie symboliczne”.

## Kruczkowski w Moskwie na obchodzie 150-lecia urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP). Dnia 3 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie Komitetu obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina przewodniczący Związku Pisarzy Polskich — Leon Kruczkowski.

## Dewaluacja walut europejskich na porządku dziennym obrad marshallowskiego Komitetu Ośmiu

PARYŻ (PAP). — W Paryżu rozpoczęły się obrady tzw. Komitetu Ośmiu, wylonionego przez europejską organizację współpracy gospodarczej. Porządek dzienny obrad przewiduje: 1) sprawozdanie sekretariatu generalnego za ubiegły okres, 2) „ulotwienie” wymiany europejskiej przez zniesienie pewnych restrykcji w zakresie licencji importowych itp., 3) przygotowanie nowego układu w sprawie płatności międzyeuropejskich.

W kołach dziennikarskich

podkreśla się, że punkt 3-ci porządku dziennego napotka nie wątpliwie na największe trudności, gdyż dyskutowane będzie wówczas żądanie amerykańskie w sprawie swobodnej wymiany walutowej i dewaluacji walut europejskich.

Prawicowe „Figaro” stwierdza, że różnice zdań wśród uczestników planu Marshalla są tak poważne, iż mogą zagrozić dalszemu istnieniu europejskiej współpracy gospodarczej.

## Od Redakcji

Następny numer „GŁOSU RĄDOMSZCZANSKI” ukazuje się we wtorek, dn. 7 czerwca 1949 r.

# Delegaci zagraniczni na Kongres Zw. Zawodowych w gošcinie u robotników łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi grupa delegatów zagranicznych na II-gi Kongres Związków Zawodowych. Przedstawiciele ruchu zawodowego z zagranicy zwiadzili szereg zakładów pracy, oglądali żłobki, przedszkola i świetlice fabryczne jak również na spotkaniach z robotnikami opowiadali o życiu klasy robotniczej swoich krajów i o swoich wrazeniach z naszego Kongresu.

## SPOTKANIE W PABIANICACH

Do Pabianic przybyli goście wloscy — sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, tow. Bitossi i tow. Antoniozi, jak również delegaci węgierscy, tow. tow. Gacz i Kristof.

Na spotkaniu urządzonym w sali teatralnej PZPB w Pabianicach panował niesłychany entuzjazm. Robotnicy PZPB w Pabianicach dali wyraz swoim uczuciom prawdziwie proletariackiej solidarności międzynarodowej, solidarności z bohaterami ludem wloskim, walczącym przeciwko zaprzadaniu swojego kraju imperializmem amerykańskim, solidarności z bohaterami narodem węgierskim, również jak my budującym podstawy socjalizmu w swoim kraju.

Tow. Bitossi witany serdecznie, oświadczył między innymi: „Jeżeli kapitaliści wloscy i imperialiści amerykańscy myślą, że złamią walkę wloskiej klasy robotniczej, to czeka ich rozczarowanie. Robotnicy wloscy są zdecydowani walczyć do końca, do pełnego zwycięstwa prawdziwej demokracji, tj. demokracji ludowej“.

Burzą oklasków i okrzykami na cześć wodza wloskiej klasy robotniczej, tow. Togliattiego, odpowiedzieli zebrani robotnicy na przemówienie tow. Bitossi'ego.

W imieniu gości węgierskich przemawiał wódkniarz — tow. Gacz. Mówił on o polskich i węgierskich bohaterach — przewodnikach pracy, walczących wykonywaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych przeciwko planom podlegaczy wojennych. „Zarówno my, Węgrzy, jak i Wy, Polacy, jesteście my pewni swojego jutra, stanowimy bowiem część składową wielkiego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki“.

Okrzykami na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, na cześć Związku Radzieckiego i Tow. Stalina powitali robotnicy słowa tow. Gacza.

Goście wręczyli przewodnikom pracy węgierskie znaczki związkowe i upominki od wódkniarek węgierskich — piękne, jedwabne chusteczki.

Następnie po zwiedzeniu Włodzkiej Szkoły PZPR udali się goście do Łodzi.

## W PEPB Nr 1

W PZPB Nr 1 już od samego rana panowało radosne podniecenie. Wiadomość, że przyjadą goście zagraniczni — delegaci z Kongresu Związków Zawodowych, przechodziła z ust do ust.

Wreszcie o godz. 13.tej przed gmach Nowej Tkalni zajęchały auta. Niemilknące oklaski zabranych na dziedzińcu fabrycznym robotników przywitały gości.

Podczas gdy delegaci Rumunii, Francji i Szwecji zwiadzali teren Nowej Tkalni, w świetlicy na pierwszym piętrze zbierały się tłumy robotników. Każdy chciał zobaczyć gości, każdy chciał usłyszeć co powiedzą.

Po zwiedzeniu zakładów goście przybyli do świetlicy. W imieniu robotników powitał delegacja tow. Augustyniak ze Zw. Zaw. Włóknarzy.

W imieniu delegacji szwedzkiej pozdrowił łódzkich wódkniarzy ob. Allard, kierownik Wydziału Propagandy Federacji Szwedzkich Związków Zawodowych.

Z kolei głos zabrał wiceprzewodniczący Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii. Tow. Michał Muzyk wskazał, że w okresie przedwojennym nie mogło być mowy o wzajemnym kontakcie pomiędzy robotnikami obu naszych krajów. Dziś nie tylko ten kontakt istnieje, nie tylko zacieśniają się więzy przyjaźni, lecz jest to równocześnie wspólna szkoła i wspólna wyznana doświadczeń.

— Zawiozę do kraju mego — powiedział tow. Muzyk — to wszystko, czego się u Was nauczyłem, co usłyszałem na Kongresie. A usłyszałem dużo i więcej jeszcze widziałem.

— Rozumiem, że takie tempo odbudowy może istnieć tylko w naszych krajach, w krajach Demokracji Ludowej, które za swego sojusznika mają Wielki Związek Radziecki.

Przemówienie tow. Muzyka, tłumaczone przez drugiego członka delegacji rumuńskiej, tow. Kotapskiego, przerywane było owacyjnymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-rumuńskiej i Komunistycznej Partii Rumunii.

Nie mniej owacyjnymi oklaskami przyjęli zebrani gorące pozdrowienia od francuskiego świata pracy, złożone przez Generalnego Sekretarza Związku

Zawodowego Górników, tow. Duguel. Mówca wyraził najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy solidarności i pomocy okazaną strajkującym górnikom francuskim w ich walce z rodzimym i obcym kapitalizmem.

— Przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni, która cementowała się we wspólnej walce na barykadach w czasie Komuny Paryskiej, we wspólnej pracy konspiracyjnej w rucum oporu podczas ubiegłej wojny, nie zniszczyła anglo-amerykańscy agenci działający na terenie Francji, nie złamie żaden pakt atlantycki.

— Nigdy nie będziemy walczyć przeciw krajom Demokracji Ludowej, nigdy przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niech

żyje Polska Ludowa! Niech żyje Wassa Partia Robotnicza! Niech żyją Związki Zawodowe! Burzliwe oklaski zebranych na sali były najlepszym potwierdzeniem wielkiej przyjaźni robotników polskich i francuskich.

Długo jeszcze po zakończeniu oficjalnej części spotkania delegatów zagranicznych z robotnikami łódzkimi auta nie odjeżdżały z terenu fabryki. Gęsty tłum otaczał delegatów. Wszyscy chcieli z nimi porozmawiać i co ciekawsze w fabryce pokazować.

Na zakończenie swego pobytu w Łodzi goście przybyli do Grand Hotelu, gdzie łódzcy przewodnicy pracy przyjmowali ich obiadem.

# Tit o spieszy z pomocą imperialistom

Trockistowsy renegaci, Tito i Rankowicz pozazdrościli „sławy“ zandarmom, którzy porwali Eislera. „Zażądali“ oni wobec tego nie mniej i nie więcej — tylko, by rząd radziecki zabronił działalności prawdziwych patriotów i komunistów jugosłowiańskich, przebywających w ZSRR w charakterze emigrantów politycznych.

Co więcej — Tito i Rankowicz ośmielili się grozić ojeznie postępu i wolności — Związkowi Radzieckiemu, stwierdzając w swej „nocie dyplomatycznej“, że to rząd radziecki przekształca układ radziecko-jugosłowiański w „martwą literę“.

Trockistowsy renegaci jugosłowiańscy zapoczątkowali swoją notą nowy etap zdradzieckiej polityki, skierowanej przeciwko ZSRR i całemu obozowi antyimperialistycznemu.

Jawnie i oficjalnie podali rękę organizatorom antyradzieckiej polityki w świecie i notą swą zadeklarowali, że w ohydnej, imperialistycznej kampanii antykomunistycznej i antypokojowej, pragną zająć i zajmują w rzeczywistości pierwsze miejsce.

W ubiegłym roku starczyło titowskiemu renegatom bezczelności do tego, by kierować na pastwisko noty do rządów: Rumunii, Węgier i Bułgarii. Obecnie kierują oni wrogie i oszczercze noty do rządu radzieckiego, występując jawnie przeciw GŁÓWNEJ sile frontu pokoju.

Do niedawna przodowała w kampanii, skierowanej przeciw ZSRR prasa jugosłowiańska, która stała się tubą wydrzżonej agitacji antyradzieckiej, prowadzonej przez faszystowskich agentów imperializmu. Obecnie rolę herolda antykomunizmu przejmują otwarcie rząd jugosłowiański, starający się prześcisnąć najbardziej fanatycznych amerykańskich wrogów socjalizmu i postępu.

Antyradziecka i antypokojowa polityka zdrajców jugosłowiańskich rozwija się z nieubłaganą logiką. Nikt nie może uznać za przypadek tego, że napastliwa i oszczercza nota jugosłowiańska do ZSRR skierowana została właśnie w chwili obecnej.

Znajdujemy się w okresie ważnych rozmów międzynarodowych. W Paryżu zebrał się po raz pierwszy od 17 mie-

# Człowiek, który przejrzał

Dokończenie z 1 str.

nego uchylania się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek namyślenia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Anglii i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy. Nie znajduję w polityce Polski nawet cienia agresywnych zamierzeń, ani na odcinku jej własnej polityki, ani w dziedzinie jej porozumień z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami paktu atlantyckiego.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, co prawda rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

giś mocarstwa, lecz niemniej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy rym dowodziłem w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

Brytyjski wyborca zastraszo-ny jest przez kapitalistycznych demagogów, operujących OSZCZERSTWAMI I STRASZAKIEM KOMUNIZMU I ZSRR. Stworzony przez nich oszczerczy obraz nie ma nic wspólnego z krajem, który pragnie równości społecznej, żyje w pokoju, kocha pokój i dąży do utrwalenia pokoju. Dobre stosunki nie mogą być zbudowane na piramidach broni, lecz na jednomyślności w celach i dążeniach, na planowej gospodarce, likwidującej bezrobocie i usuwającej kryzysy ekonomiczne, które zmuszają kraje kapitalistyczne do nieustannych zbrojeń, mających zapewnić im wysokie zyski.

Okłamując w ten sposób naród, rząd brytyjski i brytyjski korpus dyplomatyczny, usiłuje wtargać się w wewnętrzne sprawy innych krajów w sposób, który — moim zdaniem — nie odpowiada pragnieniom narodu brytyjskiego.

Rząd polski i naród polski winny zadać sobie pytanie: jaka jest wartość przyjaźni kulturalnej narodu, który wprzągnął się w służbę agresji wojennej Stanów Zjednoczonych — dla narodu należącego do obozu, przeciwko któremu agresja ta jest skierowana? Odpowiedź powinna brzmieć, że przyjaźni taka nie może mieć wartości, i byłoby nieuczciwym, gdybyśmy chcieli dać inną odpowiedź.

Długo rozważałem ten problem i doszedłem do wniosku, że British Council, mimo, że w swoich intencjach ma się opierać na zasadach apolitycznych, może w każdej chwili znaleźć się w sytuacji, w której pręga dźić będzie działalność przeciwko interesom każdego kraju o ideologii odmiennej od ideologii Zjednoczonego Królestwa. Polska pragnie współpracy z narodem angielskim na polu kulturalnym, albowiem wierzy — i słusznie wierzy — że NARÓD ANGIELSKI JEST LEPSZY, NIŻ JEGO OBECNY RZĄD.

ALE POLSKA NIE CHCE KULTURALNEJ INFILTRACJI RZĄDU, KTÓRY ZAANGAŻOWANY JEST W POLITYCZNE PAKTY ATLANTYCKIEGO I PLANU MARSHAŁA.

Ponieważ sądzę, że Polacy, zajmując tego rodzaju postawę — mają rację i ponieważ British Council, gdyby stanął na tym stanowisku, nie mógłby uniknąć konfliktu z rządem brytyjskim — MOJA PRACA TUTAJ STAJE SIĘ NIEMOŻLIWA.

CHCE BYĆ WOLNYM, BY MOG ODDAĆ SIĘ SPRAWIE POKOJU, by dążyć do wytyczonego celu — do rozkwitu do brobytu mas pracujących, tak jak to czynię i widzę w Odrodzonej Polsce.

J. Kowalewski

# Goście z Czechosłowacji przybyli do Łodzi

Wczoraj przyjechali do Łodzi jako goście naszego miasta, prezydent m. Bratysławy dr Vacek z żoną Marią, wiceprezydent J. Vlenik oraz dyr. Zarządu Miejskiego dr Lehki.

Przybyłych przywitał p. o. prezydenta mgr. Sobol, przewodniczący MRN Andrzejczak, tow. red. Uzdanski, dyr. Ginsbert, oraz inni przedstawiciele naszego miasta.

Goście nasi są po raz pierwszy w Polsce, zdążyli jednak już zauważyć, że u nas się nie próżnuje, widzieli bowiem po drodze dużo budujących

się domów — szczególnie na Śląsku. Podobala im się także droga, którą jechali. Widzieli świetnie zapowiadający się urodzaj.

Podczas obiadu szwedzkiemi się bliższych szczegółów o naszych gościach. Prezydent Vacek z żoną byli podczas wojny w partyzance. Dr Lehki zna trochę język polski, gdyż w 1929 roku był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Najlepiej pamięta profesora Lehr-Spławińskiego.

W dalszym ciągu rozmowy goście interesowali się naszymi

przedsiębiorstwami komunalnymi, a prowizacją itd. Słyszeli także dużo o naszych wodociągach i chcieliby się zwiadzili. Bratysława, która była podczas wojny cztery razy mocno bombardowana, wyleczyła swoje rany dzięki usilnej pracy wszystkich swych obywateli.

Po skończonym obiedzie goście udali się samochodami na mecz piłkarski Bratysława — Łódź.

W dniu dzisiejszym goście z Czechosłowacji zwiadzają nasze miasto.

## W. Ażaw

# Daleko od Moskwy

— Proponujemy, — mówił, — przeprowadzić trasę lewym brzegiem do Olgochty. Co to nam da? Skracamy rurociąg o pół setki kilometrów, tak że obecnie starczy nam rur — to jedno! Ułatwiamy układanie rurociągu, ponieważ profil lewego brzegu jest o wiele równiejszy — to drugie! Idąc lewym brzegiem omijamy przeszkody terenowe, co pozwala nam zrezygnować z ustawienia drugiej stacji tłoczącej, celem pompowania ropy na kontynencie — to trzecie. Nie trzeba będzie dwa razy przecinać Adunu i budować trudnych i drogich konstrukcji — to czwarte! Wreszcie jest jeszcze jedna sprawa przemawiająca za lewym brzegiem. Wprawdzie budowa nie jest nią bezpośrednio zainteresowana, ale za to zainteresowani są mieszkańcy miasta Nowińska oraz ludzie mieszkający wzdłuż Adunu. Wiadomo, że w Nowińsku kończy się droga żelazna, która biegnie od magistrali. Dalej zaś na północ już nie ma drogi. Nasza trasa położona na lewym brzegu umożliwi drogę z Nowińska na północ. Zimą i latem będzie istniała łączność pomiędzy wszystkimi osadami na Adunie. Poza tym droga ta zbliża nas do rzeki Olgochty, która, iak iestem przekonany, stanie się w przysz-

łości źródłem energii elektrycznej Nowińska. Wiadnie na Olgochcie zostanie zbudowana pierwsza wielka hydrostacja Dalekiego Wschodu.

— Zresztą, towarzysze, projekt hydrostacji, jest już opracowany przez naszego głównego inżyniera! — w uniesieniu zawołał Greczkin, porwany pozornie suchym, ale równocześnie pełnym zapału przemówieniem Beridzego.

Filimonow po cichu, pewstrzymał go. Greczkin obejrzał się i zażenowany szepnął do sąsiada:

— Ot, przeklęty brodac — prawie zahypnotyzował! Jak zacznie mówić, jak błysnie ślepami, to mnie aż ponosi. Zapomniałem już o wszystkich swoich wątpliwościach!...

— Proponujemy, — podniósł głos Beridze — budować przejście przez cieśninę zimą, nie czekając lata. Zamierzamy zrobić przepok na dnie cieśniny nie za pomocą czerpaków, lecz stosując materiały wybuchowe. Proponujemy spawać rury na brzegu, ażeby je potem traktorami dostarczać na łód, a stamtąd opuszczać do rzeki.

Według nowego projektu, proponuje się zmniejszenie rozmiarów prac, przypadających w pierwszej kolejności. Do chwili, aż ropa pocieknie rurociągiem należy robić tylko to, co jest konieczne, do poszczenia jej, wszystko inne będzie można zrobić później. W ten sposób zaoszczędzimy dużo czasu i będziemy mogli poprzestać na tej sile roboczej, iaka obecnie dysponujemy... Na

przejściach rzek i cieśniny proponujemy nie ciągnąć podwójnej linii rurociągu, obejść się jedną. Zapasowe linie można będzie zbudować, kiedy ropa będzie już ciekła wzdłuż pierwszej linii rurociągu. Można śmiało zmniejszyć o połowę rozmiary system na środkowych punktach przepompowania, natomiast później wybudować cysterny normalnych rozmiarów...

Beridze spojrział dookoła i mówił dalej.

— Wiadomo, że biorąc pod uwagę zimę na Dalekim Wschodzie musimy zakopać rurociąg na głębokości dwóch metrów dziesięciu centymetrów. To stwarza specjalne termiczne warunki dla rur, w ten sposób bowiem, rurociąg jest zabezpieczony od zamrażnięcia i raptownych skoków temperatury. To oznacza, że wzdłuż całego rurociągu trzeba będzie wykopać głęboki rów, a po ułożeniu rur, z powrotem zasypać ziemią. To stanowi niejedną milion metrów sześciennych! Jeżeli nawet puścimy w ruch wszystkich kopaczy rowów, i dodamy jeszcze te wszystkie ręce robocze, które nam przydzielą, to nawet i wtedy nie potrafimy wykonać tej pracy. Dlatego proponujemy wykopanie rowu tylko na jeden metr głębokości, nie zaś na dwa, ażeby potem, kiedy większa część robotników nie będzie już obciążona pracą, usypać ponad rowem wał wysokości jednego metra. W ten sposób rozwiążemy zagadnienie nie zwracając się po jeszcze kilka tysięcy robotników... Takie są nasze zasadnicze przesłanki... To wszystko oczywiście można jeszcze udowodnić technicznymi wyliczeniami.

# Sukcesy wełnianej „Szóstki“

## Jak organizacja partyjna wywiązuje się z zadań produkcyjnych

W „wełnianej szóstce“, na biurku sekretarza podstawowej organizacji PZPR leżą duże arkusze statystyczne, usłane makitem czarnych cyfr — kopie planów produkcyjnych i oszczędnościowych oraz sprawozdania z ich wykonania. Badawcze oczy sekretarza towarzyszą mu przez cały dzień. Małoletniego przesuwają się z zadowoleniem wzdłuż kolumn. Plan został wykonany z nadwyżką. Co chwila, do pokoju sekretarza wpadają urzędnicy administracji fabryki: planiści, referenci współzawodnictwa. Radzą, omawiają wyniki pracy, dyskutują

nad ulepszeniami. W skromnym, niewielkim pokoiku z tabliczką „sekretyariat PZPR“ koncentruje się życie fabryki. Tu przebiega główny nerw produkcji.

### PRODUKCJA W PZPW Nr 6 STOI DOBRZE

Plan miesięczny za maj, opracowany przez administrację fabryki w ramach zobowiązań powziętych przez załogę „wełnianej szóstki“ dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych, podwyższony został o 3.664 kg. Plan ten wykonany został do dnia 30 maja r.b.

Podobnie wygląda wykonanie planu oszczędnościowego za I kwartał br. Plan określony przez administrację na sumę 24.555.238 zł załoga fabryki zwiększyła w wykonaniu do 43.907.993 zł, a więc prawie dwukrotnie.

O poważnych tych osiągnięciach zadecydowała postawa załogi, która w trudnych warunkach pracy, potrafiła zwiększyć wydatnie procent wyprzedu z 92 do 92,9 proc., a procent straconych roboczogodzin zmniejszyła z 11,8 do 9,7 procent. Te drobne, zdawało by się wyniki dają w sumie milionowe oszczędności. Weźmy choćby tak niewielkie na pozór zwiększenie wydajności wrzecion z 360 metrów biezących na 375 mb. przedy dziennie. Daje to w stosunku kwartalnym blisko 15 milionów złotych oszczędności.

Setki tysięcy kg przedy, miliony złotych oszczędności, to dzieło dwu i półtysięcznego oddziału robotników „wełnianej szóstki“.

— Do niedawna — stwierdza sekretarz tow. Małolepszy — w fabryce naszej nie odbywały się ani narady wytwórcze, ani zebrania Rady Zakładowej, ani nawet zebrania egzekutywy partyjnej. Teraz jednak partia postawiła w fabryce żądanie odbywania regularnych narad wytwórczych, uaktywnienia Rady Zakładowej w walce o wykonanie planów, oraz dopuszczenia przodowników pracy i racjonalizatorów na odprawy techniczne.

W okresie słabej działalności organizacji partyjnej nie rozwinięli należycie kwestii współzawodnictwa pracy. Obecnie jednak wciągnięto już blisko 35 procent całej załogi do ruchu współzawodnictwa.

Załoga PZPW Nr 6 szczyt się posiadaniem w swych szeregach wielu wybitnych przodowników pracy, jak Genowefa Madalińska, wyrabiająca 116,7 procent normy, Genowefa Socha, lub młodzieżowa przodownica Wiesława Wrońska. Prządki te, przy wykonaniu z nadwyżką swych norm potrafiły równocześnie zmniejszyć odsetek odpadków o pół procent, procent zaś jakości podnieść o 2 do 3 proc. W zespołowym współzawodnictwie wyróżnił się zespół ob. Taporka, podwyższając wykonanie norm z 104 procent w kwietniu na 119 procent, w maju, przy równoczesnym podniesieniu jakości o pół procent i zmniejszeniu odpadków o 0,8 procent.

Mimo poważnego wkładu, jaki dała organizacja partyjna „wełnianej szóstki“ w usprawnieniu produkcji, ma ona jeszcze, jak zresztą wiele innych organizacji — swoje usterki w pracy.

Dziedzina, w którą dotychczas organizacja partyjna PZPW Nr 6 nie zdołała się „wtajemniczyć“, są plany inwestycyjne fabryki. Jest to poważne niedociągnięcie, które należy jak najszybciej zlikwidować. Organizacja musi zapoznać się z przebiegiem wykonania planu inwestycyjnego i wykorzystania przeznaczonych na ten cel kredytów. Podobnie rzecz się ma ze sprawą wykorzystywania kredytów na akcje socjalne. Organizacja nie jest dostatecznie poinformowana, ile pieniędzy przeznaczono na akcje socjalne i na co się te pieniądze wydają.

Poważnym również niedociągnięciem ze strony organizacji partyjnej jest słaby stan kolportażu codziennej prasy partyjnej. Rzecz prosta — nie przyczynia się to do pogłębienia świadomości politycznej partyjniaków.

Jesteśmy jednak pewni, że organizacja partyjna w PZPW Nr 6, która sprawnie kieruje wykonaniem planów produkcyjnych fabryki, potrafi w krótkim czasie zlikwidować istniejące jeszcze nieznane gospodarcze i organizacyjne swego zakładu pracy.

Kar.

# To i o wo

## Bierze się główkę kapuścianą

Bierze się wywar z włoszczyzny, 10 deko kości szpikowej, ćwierć główki kapusty, 1 cebulkę drobno poszatkowaną, trochę kminku, 6 dokładnie rozartych ziemniaków, pół puszki marmelady pomidorowej, 3 łyżki śmietany itd.

Co to jest? Nic nadzwyczajnego: przepis na zupę kaszubską.

Bierze się główkę kapuścianą, starannie obraną z uszlachliwych liści, wywar z tego, co ślina przyniesie, pół kg. ozorków jaskrawych, puszkę końskiego dociupca, 1 kolturna drobno poszatkowaną, trochę dokładnie rozartych gorzkich migdałów, parę łyżek sosu dolarowego i octu „siedmiu złodziei“...

Co to jest? Coś nadzwyczajnego: przepis na „amerykańskiego pisarza radiowego“.

Żeby nie było nieporozumień, jak pragnę gamy do łucia, nie ja ten przepis wymyśliłem. Nigdyby mi, uważacie, coś podobnego na myśl nie przyszło. Niby, żeby w sprawie kultury takie praktyczne rady gospodarskie stosować? Ale za to w Ameryce, proszę was — to ho, ho, co innego. Nie takie jak „na Wschodzie“ podejście do rzeczy, — które są, że tak powiem — z ducha — obowiązują. Grunt to „życie praktyczne“ i handelek, przede wszystkim — handelek...

A o tym przepisie na pisarza radiowego to się właśnie dowiedziałem z interesującej książki p. Eryka Barnowa (USA). Pan Barnow informuje i wyjaśnia rozmaitym nowicjuszom i adeptom amerykańskim sposoby dostania się na „anteny pisarzy“. W nomenklaturze p. Barnowa nazywa się to „naturalnie“ — „dostaniem się na rynek“. Cóż więc ma robić młody uszlachliwiony Amerykanin, aby zostać pisarzem radiowym w USA? Ano tak pisać, aby „handel szedł“. „Radio bowiem — powiada kulturalny doradca, Barnow — żyje z handlu i nie ma zamiaru bić ręki, która je żywi“.

Tylko jeśli się tej „ręki“ nie bije, to ta „ręka“ fatalnie dlaui wolność zawodu literata. Pisarz — poddany jej „czulemu“ uściskowi — staje się tępym, zmechanizowanym, nieuczciwym wyrabianikiem — wykonawcą „samowolnienia handlowego“. Stąd właśnie w-w przepis, sporządzony w-g recepty ideologicznej p. Barnowa:

„Bierze się główkę kapuścianą, itd.

E. TAM.

### Korespondenci dyskutują

## Młotki leżą od 2 miesięcy W PZPB Nr 4

Dnia 1.6. br. ukazała się w „Głosie Robotniczym“ notatka, płała tow. Kłodawskiego — za tytułowana „Gdzie podziało się zamówienie“.

Jako korespondent fabryczny fabryki „FA-MA-TEKA“ czuje się w obowiązku odpowiedzieć na nią.

Krytyka jest jedną z najmniejszych naszych zdobyczy. Winna być jednak zawsze rzeczowa i słuszna, gdyż krytyka bezpodstawa nie tylko nie osiąga celu, lecz wprost przeciwnie, ośmiesza krytykującego.

W tym jednak wypadku sprawa wygląda nieco inaczej. Tajemnica odkryta przez PZPB Nr 4 dotycząca młotków do krośien wyjaśniła się.

Fabryka nasza zamówienie na młotki wykonała Młotki te w dniu 7.4.1949 r. zostały odebrane przez PZPB Nr 4, a więc na blisko dwa miesiące przed ukazaniem się tego artykułu.

Dziwi nas bardzo, że tak po trzobne PZPB Nr 4 młotki do krośien automatycznych leżą sobie spokojnie u nich i nikt o nich nie wie. Sprawa ta nie najlepiej świadczy o porządkach, jakie panują w powyższych Zakładach.

Korespondent fabryczny „Pamatka“

Lucjan Kasprowic

### Świetlice łódzkie na cześć Kongresu

## „Punktualnie o 12-ej“ W sali świetlicowej Wojew. Szkoły PZPR

W związku z odbywającym się II—VIII Kongresem Związków Zawodowych świetlice łódzkie wystąpiły w ostatnich dniach z szeregiem imprez artystycznych, dając prócz popisów muzycznych i baletowych również przedstawienia teatralne.

Nie bardzo mierzając siły na zamiary, niektóre z w-w świetlic wystawiły — jak już o tym pisaliśmy — sztuki dramatyczne z wielkiego teatralnego repertuaru. Do tej grupy należą zwłaszcza PZPB Nr 2 („Świętoszek“ Moliere) PZPB Nr 1 („Zemsta“ Fredry)

## Pończoszniczy na cześć Kongresu

Zaloga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 3 postanowiła w celu uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych przyspieszyć termin wykonania państwowego planu produkcyjnego z pierwszego terminu, tj. z dn. 30 listopada, na dzień 2 paź. dzienika br. Jednocześnie postanowiono plan wartościowy wykonać nie — jak początkowo zobowiązano się — na dzień 15 listopada, lecz o dwa miesiące wcześniej, tj. do 16 września bież. roku.

W ten sposób załoga PZZPP wykona ponad plan do końca br. 1.556.000 par pończoch i skarpet ogólnej wartości 228.218.000 złotych według cen bieżących.

Korespondent fabryczny „L. W.“

i PZPD im. E. Plater („Wesela“ Wyspiańskiego). Inne świetlice poszły po słuszniej szej, naszym zdaniem, linii repertuarowej, sięgając do wodewilu (PZPB Nr 4 — „Skalmierzanki“) i popularnych inscenizacji świetlicowych (PZPB Nr 16 — „Gospodarz to ja“ i „Bywa i tak na świecie“ czy PZPD im. M. Konopnickiej — „Wesela na czerwonym prątniku“).

Pewną niespodzianką w tym łódzkim „festiwalu świetlicowym“ był „gościenny“ (przypadkowy zresztą, bo program przewidywał inne przedstawienia) występ świetlicy Woj. Szkoły PZPR w Pabianicach. Świetlica ta „dała spokój“ klasykom teatralnym, nie odgrzewała też żadnych starych inscenizacji, wystąpiła natomiast z aktualną, ciekawą i wartościową jednoaktówką pt. „Punktualnie o dwunastej“. „Punktualnie o dwunastej“ — to mały „skrawek“ obecnych dzieł walczącej Grecji. Komendant wojenny „obozu ateńskiego“ pułk. Zerkwas, chce pomścić na niewinnej ludności śmierć swojego poprzednika. Stosując znane metody hitlerowskie — wybiera 100 zakładników, których ma stracić. W razie, gdyby „sprawczy zbrodni“ się nie odnalazł. Dzięki bohaterstwu dzielnej dziewczyny greckiej, Anny Kartaki — nie dochodzi do zamierzonego przez Zerkwasa „masowego morderstwa“.

miast zakładników — sam komendant wojenny dzieli zasłużony los swojego poprzednika.

Jednoaktówka powyższa jest dobrze dopasowana do możliwości teatru świetlicowego. Grają w niej tylko dwie osoby i — radio. „Gra“ pozątem wysoki ton walki o wolność i podeptaną przez imperializm godność człowieka. Dlatego też nie trudno było wygrać z przekonaniem dwójką aktorom świetlicy PZPR w Pabianicach: Tow. St. Zielińskiej (Anna Kartaki) i tow. Blaszczykowi (pułk. Zerkwas).

## Odgruzowaliśmy plac by uczcić Kongres Zw. Zawodowych

W świetlicy PDT w dniu 27 maja odbyło się zebranie wszystkich pracowników tutejszej ekspozytury, na którym postanowiono jednogłośnie uczcić II Kongres Związków Zawodowych przez odgruzowanie dziedzi „Bałuty“.

Na miejsce pracy wyznaczono przez Zarząd Miejski przy zbiegu ulic Bojowników Ghetta i Franciszkańskiej przybyło w godzinach wolnych od pracy 126 pracowników z dyrekcją i Radą Zakładową na czele. W ciągu kilku godzin ugrząźnięto kompletnie gruzy i zniwelowano plac po obu stronach ulicy Franciszkańskiej.

Przykład pracowników PDT jest jeszcze jednym dowodem, iż dystans między robotnikiem a pracownikiem umysłowym po-

trakeji samochodowej jest w tych przemysłach zaostrzona brakiem samochodów, ciągników i przyczep. Do pewnego stopnia obawiano się nawet ruszyć tę niewygodną sprawę, uważając pożyte oszczędności, w tej dziedzinie zmuszając nas do szczególnie wielkich oszczędności. Odpowiedni system oszczędzania w transporcie oznacza bowiem jednocześnie tworzenie nowych możliwości tymi samymi posiadanymi środkami.

Wykazała to odbyta przed paru dniami w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi konferencja, poświęcona zagadnieniom transportu. Należy nadmienić, że zakłady przemysłu włókienniczego należą na ogół do rzędu oszczędnych eksploatatorów swojego parku samochodowego, o czym świadczyć następujące liczby porównawcze:

W Centrali Produktów Naturalnych koszt 1 km przebiegu wynosi od 69 do 145 zł, a w przemyśle włókienniczym najwyższy koszt przebiegu 1 km wynosi 77 zł 54 gr. przy czym średni koszt nie przekracza 60 zł.

Mimo to konferencja podjęła doniosłe uchwały, które w drugim półroczu 1949 roku dadzą państwu około ćwierć miliarda

## TRANSPORT niewykorzystane źródło oszczędności

### Wykorzystujemy racjonalnie samochody!

Z wygłoszonego referatu wynika, że w jednych zakładach panuje kompletny brak środków przewozowych, podczas gdy w innych współczesny eksploatacji daleki jest od 100 proc.

### Co to znaczy?

To znaczy, że istnieje, co prawda, minimalna ilość zakładów, z których można po jednym samochodzie przerzucić do zakładów szczególnie intensywnie odczuwających brak środków lokomocji. Przesunięcie to dokonane po dokładnym zbadaniu rzeczywistych miejscowych warunków, nie da wprawdzie wielkich rezultatów, ale za to usunie dysproporcje powstałe w ciągu kilku lat. Natomiast wielkie wyniki da przygotowanie zarządzanie CZIPi o przemysłowym wypożyczaniu środków transportowych jednego zakładu włókienniczego dla innych zakładów, położonych w tej samej lub sąsiedniej miejscowości.

W czasie obrad przytoczono konkretne przykłady. W Kamieńcu istnieje dwa kombinaty Iniarskie i jeden jedwabniczy. Nadejście większego transportu materiałów do jednego kombinatu w dotychczasowym systemie zmusza zainteresowaną jednostkę do sprowadzenia z Wałbrzycha do Kamieniaogóry samochodu jednego z państwowych przedsiębiorstw transportowych. Samochód ten, przypuścić my 5-tonowy, odbywa obie drogi pusto, marnotrawiąc 220 tono km pracy, po to, aby w Kamieńcu pracować kilka godzin. Tymczasem inny zakład włókienniczy w Kamieńcuogórze, wykorzystując swoje samochody tylko w 80 proc., może na kilka godzin wypożyczyć bratniemu zakładowi samochód i zaoszczędzić 220 tonokm pracy. Usługi te są odpłatne. Zakład korzystający z usługi płaci należność wedle taryfy państwowych

przedsiębiorstw przewozowych.

Zdawało by się, że to wszystko samo przez się zrozumiałe. A jednak tego dotychczas nie było. Pod najrozmaitszymi pretekstami wzbieraniano się wypożyczać samochody bratnim zakładom. Odtąd będzie to obowiązkiem, którego złośliwie przez kroczenie będzie karane. Transakcja taka będzie zresztą korzystna dla obu stron, a przede wszystkim dla państwa, albowiem samochody będą eksploatowane wedle ustalonej normy, tj. minimum 2.000 km miesięcznie dla samochodów osobowych i 2500 km dla samochodów ciężarowych.

Poza tym nastąpi maksymalne wykorzystanie nośności wozów. Ileż to razy wysła się przetrzyony wóz obciążony tylko 2 tonami, podczas gdy inny zakład nie może sprowadzić pewnego materiału z powodu trudności transportowych. Niepełne wykorzystanie nośności samochodów i ciągników musi być tępe.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że samochody czekają nieraz godzinami przed magazynami na wydanie towaru. Odtąd obowiązywać musi zasada jak najszybszego załadowania i wyładowania smochodów, by powiększyć zakres ich eksploatacji.

Specjalna komisja zajmie się rewizją normatyww zużycia benzyny, smarów i innych środków pędnych.

Na odcinku transportu kolejowego zaleca się stopniowe kasowanie instytucji konwojentów. Wszystkie te zabiegi dadzą łącznie ćwierć miliarda złotych, tj. kwotę, za którą można kupić około 250 różnego rodzaju samochodów.

Taki jest plan włókienniczy. Za ich śladem winny iść inne przemysły, wnosząc nowe pierwiastki oszczędności, dostosowane do ich terenu i właściwości pracy.

„A. D.“

korespondent fabryczny z Fabryki Cewek Nr 1

## Robotnica na kierowniczym stanowisku

Załoga Fabryki Cewek Nr 1 wraz z kierownictwem i dyrekcją wysunęła z dniem 1 czerwca na odpowiedzialne stanowisko mistrza Oddziału Szpul Tarczowych i Impregnacji, robotnicę tychże zakładów — tow. Bloch Wiktorię.

Tow. Bloch Wiktorja pochodzi z rodziny robotniczej. Od

1925 roku pracuje w Fabryce Cewek Nr 1. Po wyzwoleniu położyła duże zasługi przy odbudowie spalanej fabryki.

Dział Szpul Tarczowych i Impregnacji, którego mistrzem została tow. Bloch jest działem bardzo odpowiedzialnym i wymagającym specjalnych znajomości fachu.

# Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny

# Hollywood widziany oczami Francuza

Leon Paweł Marchlewski, brat wybitnego przywódcy polskiej klasy robotniczej, członka zarządu głównego S. D. K. P. i L., tow. Juliana Marchlewskiego, a ojciec obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, urodził się 15 grudnia 1869 r. we Włocławku na Kujawach. Po ukończeniu średniej szkoły realnej praktykował u doskonałego chemika warszawskiego, Millicera, za którego poradą wyjechał na studia wyższe do Szwajcarii. W r. 1890 ukończył politechnikę w Zurychu z tytułem „chemika technicznego”. Kontynuując dalej studia naukowe — uzyskał stopień do ktora filozofii na uniwersytecie zurychskim. Po opuszczeniu Szwajcarii pracował jako badacz naukowy w Kersal pod Manchesterem. W r. 1900 rzuca doskonałe wyposażoną pracownię w Kersal i wraca do kraju, obejmując katedrę chemii lekarskiej zrazu we Lwowie, następnie (1906) w Krakowie. Prof. Marchlewski szybko wybija się na czoło nasymp naukowców, uzyskując zaszczytne tytuły naukowe. Zostaje wybrany dwukrotnie rektorem krakowskiej Wszechnicy, wiceprezesem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem honorowym wszystkich wybitniejszych towarzystw naukowych polskich i zagranicznych i t. d. Wyczerpany ciężkimi przeżyciami niemieckiej okupacji zmarł 16 stycznia 1946 r.

„Chemia fizjologiczna ma za zadanie badanie składników ustrojów żywych, zarówno roślinnych jak i zwierzęcych i przemian, jakim one podlegają w tych ustrojach pod wpływem procesów życiowych.

Dla Marchlewskiego chemia fizjologiczna była nie tylko teoretyczną podwaliną praktycznych nauk, medycyny, rolnictwa lub przemysłu chemicznego, ale przede wszystkim nauką dążącą do wyjaśnienia istoty życia i usiłującą istotę zjawisk życiowych wytłumaczyć.

**Odkrycia prof. Marchlewskiego w zakresie barwników chemicznych**

„Jedną z pierwszych prac chemicznych Marchlewskiego było wyjaśnienie struktury rubiady, jednego z czerwonych barwników marzanny farbiarskiej, poparte syntezą tego związku. Drugim naturalnym barwnikiem, który Marchlewski wysołobnił po raz pierwszy w czystym stanie i którego strukturę wyświetlił, był kwas karminowy z koszenilli.

Inne prace Marchlewskiego dotyczyły barwników naftochinonowych i antrachinonowych, zarówno naturalnych jak i syntetycznych. Szczególnie wyczerpującymi były studia nad pochodzeniem indolu i indygotyny. Rozpoczęte badaniami nad izomerem indygotyny — indyrybiną — zajmowały Marchlewskiego przez długie lata i doprowadziły do gruntownego wyjaśnienia chemii izatyny i wielu pochodnych”.

**Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny.**

„Spośród wszystkich badań Marchlewskiego najbardziej płodnymi w wyniki były studia nad chlorofilem, tym podstawowym barwnikiem światła roślinnego zajmował się już Anglik Schumck, otrzymując kilka charakterystycznych pochodnych chlorofilu, nie będąc jednak w stanie wnikać w zakres ich struktury. Marchlewski dopiero opracował wydatną metodę otrzymania jednej z tych pochodnych i rozporządając większą ilością tej substancji mógł ustalić jej wzór elementarny, zdumiewająco zbliżony do wzoru hematoporfiryny, opisanej uprzednio przez Nenckiego jako charakterystyczna pochodna hemoglobiny.

Odkrycie Marchlewskiego zapowiadało się jako doniosły fakt dla biochemii. Wynikało to z tego faktu, że dwa podstawowe dla rozwoju świata organicznego barwniki, chlorofil i hemoglobina, stanowią dwie odnogi wspólnego strukturalnego pnia. Ażebym wnioskowi temu nadać możliwość ugruntowane podstawy, Marchlewski wszedł w porozumienie z czołowym wówczas badaczem barwnika krwi, Marcellin Nenckim, pracującym w Petersburgu. Nencki badał dostarczone mu z Manchesteru przez Marchlewskiego pochodne chlorofilu, stosując metody wypróbowane w toku badań nad barwnikiem krwi. Wynik potwierdził oczekiwania. Zarówno z hematoporfiryny jak i z pochodnych chlorofilu otrzymał Nencki ten sam produkt, hemomwrol. W TEN SPOSOB

## MARCHLEWSKI badacz chemii cukru i celulozy

„W latach między dwoma wojnami uwagę Marchlewskiego - badacza pochłonięto głównie badaniami nad zależnością między strukturą chemiczną związków organicznych a ich widmem absorpcyjnym. Badania te stały się punktem wyjścia dla cennych obserwacji z zakresu chemii strukturalnej cukrów. Na podstawie tych badań mógł Marchlewski dostarczyć dowodów na to, że cukry nie tylko mogą występować w postaci układowo-nieściennowych, ale że w ogóle cząsteczki cukrów w zwykłych warunkach występują tylko wyłącznie w postaci pierścieniowej.

Zainteresowania Marchlewskiego z zakresu chemii węglowodanów znalazły również wyraz w jego badaniach nad celulozą”.

## Ostatnie zamierzenia prof. Marchlewskiego

Prof. Marchlewski przez całe swe życie przejawiał wielkie

zainteresowanie chemią przemysłową, śledząc dokładnie wszystkie etapy rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce. Rozległe zainteresowania uczonego, mogące mieć niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu krajowego (zwłaszcza badania nad celulozą i sztucznym jedwabiem) nie cieszyły się poparciem ówczesnych władców Polski. Reżym sanacyjno-faszystowski nie otoczył bynajmniej Marchlewskiego należytą opieką ani nie zapewnił mu środków finansowych i technicznych na prowadzenie prac badawczych.

Wielkie możliwości pracy naukowej pod troskliwą opieką rządu otwały się przed znakomitym chemikiem dopiero w Polsce Ludowej. Niestety, wyczerpany przeżyciami okupacji — zmarł Marchlewski 16 stycznia 1946 roku.

Na podstawie dzieł Leona Marchlewskiego w opracowaniu Bolesława Starzyńskiego).

**OBAB BADACZE POLSOY STWORZYLI TRWAŁE PODWALINY DLA ROZBUDOWY JĄCEJ SIĘ W DALSZYM CIĄGU IMPONUJĄCO CHEMII HEMOGLOBINY I CHLOROFIŁU.**

# Mickiewicz na „indeksie książek zakazanych“

Stając w obronie obskuranckiego dokumentu, jakim jest sławetny watykański „Index librerum prohibitorum” — „Indeks książek zakazanych” — p. J. P. z katolickiego „Tygodnika Powszechnego” (Nr. 21 z dn. 29. V br.) zmuszony jest przyznać, iż największy nasz poeta, Adam Mickiewicz istotnie znajduje się „na indeksie”, nawet tym najnowszym, spreparowanym w 1940 roku. A wszystko — stwierdza z zażenowaniem p. J. P. — przez te pisma paryskie naszego wieszca narodowego „owiane duchem mesjanizmu”.

„Ejże! Czyżby, w rzeczy samej, gra szła o ducha mesjanizmu? A może o co innego? Np. o ducha „Ody do młodzieńców”, o ducha sprawiedliwości społecznej, o ducha rewolucji moralnej i politycznej? Tu nie o „mesjanizm” wcale chodzi, ale o to, że wielki poeta demaskując międzynarodowe porozumienie wszystkich sił reakcyjnych w Europie (wykłady w Collège de France i artykuły w paryskiej „Trybunie Ludów”) — ujawniły przy okazji niechlubną rolę „kościółki urzędowej” (l'Église officiele), łączącego się w „uwielbieniu dla boga kapitału wraz z bankierami, przemysłowcami i arystokracją”.

W artykule „Socializm propagowany przez ulicę de Poitiers” czytamy słowa, które i dla dzisiejszej polityki Watykanu posiadają bardzo aktualne znaczenie, bo dotyczące sojuszu „stronnictw księży, arystokratów, bankierów, potomków rycerzy krzyżowych” itd.:

„Rozdzielenie dotąd jedni od drugich uczuciami religijnymi, rozdwojenie przekonaniami politycznymi znajdują nareszcie dogmat wspólny, dogmat interesu. Dla przeciwwstawienia socjalizmowi nie ma nic oprócz tego interesu”.

Troska o „świećność” świećki, o którą tak zabiegają i dzisiejsze „koła rządowe” Stołicy Apostolskiej, spotkała się z bezlitosną krytyką ze strony znakomitego poety-publicyisty w artykule „Rzym a katolicyzm urzędowy”:

„Wybaczone by zapewne Rzymianom zapomnienie obojętne im swobodnie łamać więzienie religijnych; pozwolę dyscyplinę kościelną; znoszone by, a niekiedy nawet poje-

rano by ich obojętność w rzeczach religij, pozwolono by im dziś z wyjątkiem Kapitolu głosić ateizm, byleby w Kwirynale nie wymówiono wyrazu rzeczpospolita, byleby w papierze uszanowano jego charakter monarchy. To wystarczyłoby dla uspokojenia kardynałów, w ich charakterze księży Kościoła, co do losu ich dotacji i ocaliłoby majątki i rodziny wielkich posiadaczy beneficjów kościelnych. To właśnie w języku katolicyzmu urzędowego nazynwa się ŚWIETNOŚCIĄ KOŚCIOŁA”.

Z interesami materialnymi Watykanu wiąże się zagadnienie „świętopietrza”, o którym Mickiewicz pisze co następuje:

„Tym co może zbawić Ko-



Mickiewicz — poeta przez Watykan „zakazany”.

ściół, a wraz z Kościołem społeczeństwo nie jest dzieło Świętopietrza, dzieło zgola ziemskie i ciasne, miszące tylko pospolitą pomoc, jak gdyby szło o pospolitą nieszczęście; dzieło egoistyczne, które dla uposażenia nuczyszów wydzierni ostatni grosz Irlandczyłom, umierającym tysiącami z głodu i tej trzeciej części ludności paryskiej, tej francuskiej Irlandii, co żyje w jalmużny dla braku pracy. Co Jezus Chrystus przyjął od niewiasty z Betanii, co żyje zostało odpuszczenie grzechów, to nie wonności, którym namaszcila nogi i włosy Zbawiciela świata, lecz czysta miłość, wypełniająca jej duszę; naczynie, które rozbila, to było jej serce, które się otwarło. Tych pieniędzy, które ofiarujecie namiestnikowi Jezusa Chrystusa, nie przyrównujcie do woni miłości Magdaleny; to worek Judasza, który wypróżniacie u stóp Jego”.

Rola „Kościoła oficjalnego”, zwalczającego wszelkie

przemiany w duchu sprawiedliwości społecznej i politycznej, doczekała się ostrej oceny na wykładzie Mickiewicza w Collège de France (16. III. 1841 r.):

„Kościół oficjalny i doktrynerzy, którzy dziś nami rządzą, doprowadzili tylko do anarchii. Są oni na zawsze skazani na bezwład, ponieważ wszystkie siły zużywają na stłumienie tego świętego ognia, który ogarnia cały naród i strawi dawne idee, postarzałe o trzy wieki. Wszystkie ich wysiłki są wyrazem trwałej konspiracji przeciw temu, co najszlachetniejsze w sercu narodów nowoczesnych. Ich książki, ich mowy świadczą aż nazbyt o tym. Ich bezustanna praca wyrywa zupełnie na przemianę która nie może



„DOKONA SIĘ MIMO I PRZE CIW NIM”

Prorocze słowa. Wbrew wyśilkom Watykanu, Spellmanów i Mindszenty'ich i ich znowie z międzynarodowymi wyznawcami kapitału święty ogień ogarnął dzisiaj wszystkie narody i trawi coraz silnie starą ideę ucisku i wyżsksu kapitalistycznego. „Mimo i przeciw Kościołowi oficjalnemu i jego doktrynerom” w wielu krajach świata dokonały się już rewolucyjne przemiany społeczne i polityczne.

I nie tu nie pomoże umieszczenie genialnego poety na watykańskich „indeksach”. I zamydlanie przez antypatriotycznych agentów Watykanu w Polsce wielkich prawd, głoszonych przez Mickiewicza „duchem mesjanizmu”.

Adam Mickiewicz i jego wspaniała spuścizna pozostają na zawsze bezcenną wartością w naszej skarbnicy narodowej

Georges Sadoul, jeden z najwybitniejszych francuskich ktytyków i teoretyków filmowych, bawił ostatnio w Polsce, w Łodzi i w Warszawie, jako gość P.P. „Film Polski”. Jest on autorem wielu cennych prac krytycznych i naukowych z zakresu wiedzy o filmie, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy pięciotomową „Historię filmu”. Poniższy fragment wyjęty jest z innej jego książki, noszącej tytuł „Le cinema” („Film”), która swą zwięzłością, trafnością i precyzją sądów zasłużyła sobie na przetłumaczenie na język polski, jako książka popularny zująca wiedzę o tej najmłodszej sztuce, jaką jest film.

„Jesteśmy podobni trochę do Frankenstein, który skonstruował automat nad którym nie był w stanie zapanować” — powiedział pewnego razu nieboszczek Karl Laemle, jeden z twórców Hollywoodu, mówiąc o systemie gwiazd filmowych. Myślał przy tym o Mary Pickford lub o Rudolfe Valentino, domagających się od producentów zwrotu części dodatkowych zysków, które uzyskali oni dzięki legendzie, jaka ich otaczała. Najważniejszym jednak w tym wyznaniu wielkiego producenta jest stwierdzenie, że podstawą przemysłu hollywoodzkiego jest tworzenie automatów, podobnie jak to uczynił Frankenstein, względnie — mówiąc słowami Jeana Cocteau — „świętych monstrów” albo też — „mitów”, podobnych do mitu trojańskiej Heleny, Buddy, czy też Kopeiuszka.

Bogowie, względnie legendarne postacie, powstawały zawsze

## Georges Sadoul

w wyobraźni ludu, nawet w tym wypadku, jeśli zostawały one potem wyeksploatowane handlowo przez trubadurów, księży czy też sprzedawców obrazów. Podobnie hollywoodzki system gwiazd filmowych stał się prawdziwym przemysłem, posiadającym swe zasady, swoją technikę, fabryki sławy i niezliczonych, płatnych lub bezpłatnych propagatorów.

Masowa akcja reklamowa umożliwia zostanie „gwiazdą” nie tylko aktorowi lub aktorce, ale również dziecku, psu, mechanicznemu łalce lub też zwykłej karykaturze (postać Disneya). Lansowanie „gwiazdy” (mimo udoskonalenia metod) może czasem skończyć się niepowodzeniem, gdyż osoba, którą się lansuje musi jednak posiadać pewną ilość „uzdolnień”. Mit, który ucieleśnia, jest bowiem bardzo często różnym od jej ludzkiej rzeczywistości.

System gwiazd filmowych, ukrywający niedoskonałości artystów, wywiera na nich również wpływ przekształcający. Marlena Dietrich w pierwszym okresie swej kariery, gdzieś około 1920 roku, była wesołą, puciułowatą blondyneczką, dopóki reżyser Józef von Sternberg nie dał jej możliwości wybicia się w 1930 roku w „Niebieskim aniele”.

„Lola, Lola”, pierwsze wcielenie sławnej Marleny, była dość korpulentna, wulgarna, zmysłowa i szczodrze pokazywała swe wspaniałe uda. Odpowiadała ona Berlinowi w 1930 roku, ale nie purytańskiej Ameryce. Laboratoria piękności wyposażyły więc prostą dziewczynę w twarz o zapadłych policzkach. Koronkowa białizna osobista została zastąpiona potopem piór. Po kilku miesiącach publiczność amerykańska entuzjastycznie się nowym, fatalnym i tajemniczym typem „wampa” — made in Hollywood.

„Mit” Marleny został w międzyczasie utrwalaony i trwa po dziś dzień, a jest do tego stopnia żywy, że wystarczyło jedynie imię artystki Dietrich, by wszystkim armiom niemieckim

a potem — mimo linii frontu — milionom głosów angielskich narzucił katarską piosenkę szwedzką o „Lily Marlene”.

Producent, który chce lansować jakąś „gwiazdę” musi zacząć od nadania jej charakterystycznych rysów, niecodziennych dla stworzenia legendy. Czasem koniecznym jest zmienienie nazwiska, a kandydat względnie kandydatka na „gwiazdę” nie ma prawa nie posłuchać saleceń instytucji kosmetycznych, w których estetyczni chirurdowie urabiają jej twarz, jakby była ona z gliny.

Cieszący się wielką sławą w Europie aktor Mozżuchin, wexwany został w 1927 roku do Hollywoodu, gdzie narzucano mu skrócenie nosa, uznanego za „nieestetyczny”. Dzięki tej operacji twarz Mozżuchina zbliżyła się do standardowego typu piękności, lecz też straciła całkowicie swój charakter i kosztowała go drogo, gdyż utracił on dotychczasową popularność.

Nadejście okresu filmu dźwiękowego przyspieszyło katastrofę Mozżuchin popadł w skrajną nędzę i umarł w szpitalu jako alkoholik.

Mniej tragicznym jest los współczesnej aktorki francuskiej Michele Morgan. Zyskała ona sławę w Europie dzięki swej nadzwyczajnej i niestandardowej urodzie, lecz gdy po 1940 roku postanowiła zrobić karierę w Hollywood, specjalnie ci od piękności nadal jej włosom kolor platynowy, złagodnił przy pomocy różnych odczynników i zabiegów wrażliwość jej niezwykle jasnych oczu i uczyniłi wszystko, co było w ich mocy, by upodobnić jej do reklamowanych obrazków na pudełkach z papierosami „Lucky Strike”. W ten sposób ta wielka artystka stała się w amerykańskiej seryjnej aktorce, musiała tańczyć klekoczące tańce i grać rolę pokojówki. Michele Morgan nie straciła jednak swe go talentu i swej ujmującej osobowości. Potrzebny był jednak francuski klimat, by mogła ona no nowe okazać swe umiejętności.

Kontrakty „gwiazd” przewleają zerwanie bez odszkodowania za najmniejsze uchybienie w prowadzeniu się. Narzucają one menagera, który wg swego uznania nakazuje urządzenie tournée lub pobyt w eleganckich miejscowościach. Kontrakty te zawierają również w pewnych wypadkach różne ekstrawaganckie klauzule. I tak np. wielki komik Buster Keaton był sławny dzięki swej niewzruszoności. Jego umowa zakazywała mu śmiać się nie tylko na filmie, lecz nawet — publicznie. Przesadą byłoby twierdzić, że klauzula ta zaprowadziła aktora do domu wariatów. Jest ona jednak absurdalnym uodwodnieniem tego, że producent Hollywoodu zachowują się podobnie jak diabeł z bałki, który daje bogactwo kupując samem ciałem, duszą lub ciałem swym wszystkim armiom niemieckim

# W 150-tą rocznicę urodzin Aleksander Siergiejewicz Puszkina wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego



Aleksander Siergiejewicz Puszkina wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego urodzony 26 maja 1799 roku w Moskwie pochodził z zubożałej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowawcy Ibrahima Hannibala, generała artylerii. W 1811 r. oddany zostaje do liceum w Carskim Siole. W czasie pobytu w tej szkole w 1815 r. talent młodego poety spotkał się z uznaniem samego Dzierżawina.

W 1817 r. — po wyjeździe z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 r. wydaje poemat romanu Ibrahima Hannibala, „Wolność” o małym dostawcy na Sybir. Zesłany na południe Rosji, zostaje otoczony „opieką” władz, które w końcu wyznają mu jako „miejsce zamieszkania Michajłowskoje, rodzinny majątek Puszkina. W Michajłowskim pracuje Puszkina nad tragedią „Borys Godunow” i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Oniegin”.

Krwawe stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.), wśród których Puszkina miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem — „Pismo na Sybir”. Władze carskie, stale nieufnie patrzące na Puszkina, rozłożyły jeszcze ściślejszy nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą. Doszło do tego, że car Mikołaj „zaofiarował mu się” na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych w Moskwie i Petersburgu, Puszkina pracuje dalej nad „Onieginem” i pisze poemat o Mazepie pod tytułem „Połtawa”. Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów wśród błękitu życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdoła nigdy zrzucić z siebie więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natalia Gonczarowa, ukochana żona poety stała się bezpośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronie „dobrego imienia” żony ginie w pojedynku z ręką zakochanego w Natalii gwardzisty carskiego Francuza Georges'a D'Anthes'a (29 stycznia 1837 roku).

Buntownicze, rewolucyjne twory są charakterystyczne dla pierwszego okresu twórczości Puszkina; wielki wpływ na poglądy poety wywarły stołki osobiste z dekabrystami. Nie bez wpływu również na Puszkina pozostało obna-

wienie z Mickiewiczem w Moskwie. Kontakty te pozostawiły trwałe ślady w twórczości obu poetów. „Jeździec Miedziany” — zawierający reminiscencje z III części „Dziadów”, wiersz „Mickiewicz” i wzmianka o Mickiewiczem w „Onieginie” oraz przekład fragmentu „Konrada Wallenroda”, znakomite tłumaczenie „Trzech Budrysów” i „Człowiek z jednej strony — z drugiej: utwór Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali” i artykuł poświęcony pamięci Puszkina, drukowany w paryskim „Globe”, oraz przekład wiersza „Przypomnienie”.

Przebywając na południu Rosji Puszkina pisze poematy: „Jeździec Kaukaski”, „Fontan na w Baczyseraju” i „Cyganle”.

Budowa utworu puszkina idzie po linii jak największej oszczędności ekspresyjnej. Zdobyczą Puszkina jest

zastosowanie w szerokim zakresie mowy potocznej w poezji. „NIE NALEŻY STAĆ NA PRZESZKODZIE SWOBODNEMU ROZWOJOWI NA SZEGO BOGATEGO I PIĘKNEGO JEZYKA” — oto hasło, pod którym wszczyła walkę ze sztucznym szablonem językowym klasyków, a w następstwie z wymyślnym języ-

ktem romantyków. W PÓSZU KIWANIU ZRODEŁ „ZWYCZAJNEJ” CODZIENNEJ MOWY SIĘGA PUSZKINA DO JEZYKA LUDU. PODEJMUJE LUDOWĄ FORMĘ TWÓRCZOŚCI — BAJKĘ, WZBOGACAJĄC I AKTUALIZUJĄC SWÓJ SŁOWNIK POETYCKI.

L. P.

Aleksander Puszkina

## POMNIK

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,  
Wydepnął ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,  
Łeb buntowniczy wznosił i wyżej w chwale stanął,  
Niż Aleksandra pyszny słupek.

Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutnię wklepy,  
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnął,  
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie  
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języku  
I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin,  
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,  
I Kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi  
Za to, że w lutnię w swój nielitościwy wiek  
Wysławiać wolność śmiały i wzywał miłosierdzia,  
I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyn, co boży duch rozkaże,  
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,  
Jedną miarą mierz pochwały i potwarze,  
A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Przełożył: Julian Tuwim

Aleksander Puszkina

## MURZYN PIOTRA WIELKIEGO

(fragment)

Do Petersburga pozostawało 28 wiorst. Zanim zaprzęgnięta konie, Ibrahim wszedł do domu pocztmistrza. W kącie oparty łokciami o stół, czytał gazety całego wysokiego wzrostu, w zielonym kaftanie, z glinianą fajką w ustach. Usłyszawszy, że ktoś wszedł, podniósł głowę:

— Ibrahim? — zawołał, wstając z ławki. — Witaj, chrześniaku!

Ibrahim, poznawszy Piotra, ruszył się do niego z radością, ale uśmiech zatrzymał się na jego ustach. Monarcha zbliżył się, uściśniętą głowę i pocałował w czoło.

— Uprzedzono mnie o Twoim przyjeździe — rzekł Piotr — i wyjechałem Ci na spotkanie. Czekam tu na Ciebie od wczoraj.

Ibrahim nie mógł znaleźć słów, aby wyrazić swą wdzięczność.

— Każ — mówił dalej car — aby twój powóz jechał za nami, a sam siadaj ze mną i pojedziemy do mnie.

Podano kolację, po czym Piotr usiadł wraz z Ibrahimem i rozpoczęli rozmowę. Po półtorej godzinie przybyli do Petersburga.

Ibrahim z ciekawością przyglądał się nowonarodzonej stolicy, która wznosiła się z błota na skłonie samowładcy. Obnażone groble, kanały bez bulwarów, drewniane mosty świadczyły wszędzie o niedałym zwycięstwie woli ludzkiej nad oporem żywiołu. Domy wydawały się zbudowane naprzeciw. W całym mieście nie było nic wspaniałego prócz Newy, nie ozdobionej jeszcze granitowym obramowaniem, ale już pełnej wojennych i handlowych statków.

Kolaska cara zatrzymała się przed pałacem tak zwanego Carskiego Ogrodu. Na ganek wyszła naprzeciw Piotra kobieta blisko trzydziestoletnia, piękna, ubrana wedle ostatniej paryskiej mody. Piotr pocałował ją w usta i biorąc Ibrahima za rękę, rzekł:

— Czyś poznała, Katińko, mego chrześniaka? Proszę go kochać i odnosić się do niego przychylnie, tak jak dawniej.

Katarzyna zwróciła na Ibrahima czarne, przenikliwe oczy i żywcem wyciągnęła do niego dłoń. Stojące za carycą dwie młode, piękne, dziewczyny wysokie, wysmukłe, świeże jak róże, z szcunkiem zbliżyły się do Piotra.

— Liso — powiedział do jednej z nich — czy pamiętasz maleńkiego Murzyna, który dla ciebie kradł u mnie jabłko w Oranienburgu? Proszę: przedstawiam ci go!

Wielka księżna roześmiała się i zarumieniła. Poszli do jadalni. Stół stał już nakryty. W oczekiwaniu cara, Piotr z całą rodziną siadł do obiadu, zaprosiwszy również Ibrahima. W czasie obiadu car rozmawiał z nim na różne tematy, wypytywał o wojnę hiszpańską, o wewnętrzne sprawy Francji, o regenta, którego lubił, choć w wielu wypadkach źle osądzał. Ibrahim odznaczał się umysłem ścisłym i spostrzegawczym. Piotr był bardzo zadowolony z jego odpowiedzi; przypomniał pewne wydarzenia z dziecięcych lat Ibrahima i opowiadał je tak dobitnie i wesoło, że nikt, w opróżnionym i gościnnym gospodarstwie nie mógłby podejrzewać zwycięzcę spod Połtawy, potężnego i groźnego reformatora Rosji.

Pa obiedzie cesarz, rosyjskim zwyczajem, poszedł na odpocznik. Ibrahim został sam z carycą i wielkimi księżnymi. Starał się zaspokoić ich ciekawość, opisywał życie paryskie, tamtejsze fety i kapryśne mody. Tymczasem do palacu zjechało się kilka osób najbardziej zbliżonych do cara. Ibrahim poznał księcia Mienszykowa, który ujrzawszy rozmawiającego z Katarzyną Murzyna, spojrzął na niego dumnie, i z ukosa; księcia Jakuba Dolgorukiego, okrutnego doradcę

Piotra; uczonego Briusa, który zasłynął wśród ludzi jako rosyjski Faust, młodego Ragsińskiego, swego byłego kolegi, i innych, którzy przybyli do cara z raportami i po rozkazach.

Car wyszedł po jakichś dwóch godzinach.

— Zobaczymy — powiedział do Ibrahima — czy nie zapomnieliś o swoich dawnych obowiązkach? — Weź tabliczkę szynkową i chodź ze mną!

Piotr zamknął się w tokarni i zajął się sprawami państwa. Pracował po kolei z Briusem, z księciem Dolgorukim, z generałem-policmajstrą Devierem i podkładał Ibrahimowi kilka ukazów i postanowień. Ibrahim nie mógł się nadziwić szybkości i pewnością jego sposobu myślenia, siłą i gęstością uwagi, oraz różnorodnością zajęć. Ukończywszy pracę, Piotr wyjął notatnik, aby sprawdzić czy wykonał wszystko, co wyznaczył sobie na ten dzień.

Później, wychodząc z tokarni, rzekł do Ibrahima: — Jest już późno, na pewno jesteś zmęczony, sanocuj tutaj jak za dawnych czasów. Jutro cię obudzę.

Ibrahim, jak został sam, ledwo mógł zebrać myśli. Był znowu w Petersburgu; znowu widział wielkiego człowieka w pobliżu którego, nie znajdując jeszcze jego istotnej wartości, spędził lata dzieciństwa. Pracując ze skruchą przyznawał się w głębi duszy, że hrabina D. po raz pierwszy po rozłączeniu nie zajmowała przez cały dzień wszystkich jego myśli. Spostrzegł, że nowy, czynny tryb życia, który go oczekiwiał i stałe zajęcia mogły ożywić jego duszę, znużoną namiętnościami, bezczynnością i tajnym snutkiem. Myśl, że będzie współpracownikiem wielkiego człowieka i że wraz z nim będzie wpływał na losy wielkiego narodu, zbudziła w nim po raz pierwszy szlachetne uczucia ambicji.

Przełożył: Seweryn Pollak.



Adam Mickiewicz

## Puszkina

(fragmenty)

... Aleksander Puszkina, kończąc swe studia w liceum Carskiego Sioła. W szkole owej, prowadzonej na modłę cudzoziemska, młodzieniec nie przyzwyczajony do tego, co by mogło okazać się przydatnym poecie swego ludu; narażony był raczej na to, że zapomni tam wiele; zatracił resztki tradycji domowych, stał się obcym wobec obyczajów swego kraju. Młodzież Carskiego Sioła znajdowała jednak odtrutkę przeciw wpływowi cudzoziemskiemu w rozczytywaniu się w dziełach poetyckich, a osobliwie w Zukowskim. Ten sławny człowiek, zrazu naśladowca pisarzy niemieckich, potem ich współzawodnik, usiłował nadać poezji rosyjskiej piętno charakteru narodowego opiewania padoń i dzieł swego kraju. Tak tedy, Zukowski dał początek wykształceniu Puszkina...

... W czasie, o którym mówimy, przebiegł był on dopiero część tego zawodu, jaki wypelniał by zdolny; miał wtedy 30 rok życia. Ci, co go wówczas znali, zauważyli w nim zmianę znaczną. Zamiast pożądanego chętnie zagraniczne romanse i dzienniki, które przed tym prawie wyłącznie zajmowały jego uwagę, chętniej teraz wsluchiwał się w opowiadania powieści ludowych, w pieśni narodowe i (czytał) dzieła swego kraju. Porzucił jak się zda wało, dziedziny obce, wrastał w Rosję, puszczając korzenie w grunt rodzimy. Równocześnie i jego rozmowa, w której zdawały się często spłykać zarody jego przyszłych utworów, stawała się coraz poważniejszą...

... Przechodził najwidoczniej przeobrażenie wewnętrzne. Jako człowiek, jako artysta był niewątpliwie w toku przekształcania swego poprzedniego postawy, albo raczej wchodził na drogę do tej, która była

mu przyrodzona. Przeszedł przez dzieła historycznych, które można uważać za rodzaj prac przygotowawczych. — Ale do czego się gotował? Do zabycenia pewnego dnia swoją erudycją? Nie. Lekce sobie wazył autorów, którzy nie mają żadnego celu, żadnego dążenia...

... Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Posiadała ona i teraz pisarzy znakomitych: pozostał jej Zukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz pełen pomysłowości, zrównany w wyrazistości słowa; ksiądz Właziński, który bystrością umysłu błyszczałby nawet wśród Francuzów; nikt jednak nie zastąpi Puszkina. Nie jest to dane żadnemu krajowi wydać z siebie więcej niż jednego człowieka, który by łączył w tak wysokim stopniu najróżnorodniejsze uzdolnienia, zdające się raczej wyłączać nawzajem. Puszkina, podziwiany przez czytelników za swój talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywością, przenikliwością i bystrością swego umysłu. Obdarzony był pamięcią nadzwyczajną, zdolnością gruntownego sądu, smakiem delikatnym a wytwornym. Kiedy się styszało rozprawiającego o polityce zagranicznej lub wewnętrznej państwa, można by go było włożyć za człowieka osławiałego wśród spraw publicznych i karmiącego się codzienną lekturą debat parlamentarnych. Narobił on sobie swymi doświadczeniami i sarkazmami wielu nieprzyjaciół. Mścił się oni na nim oszczerstwami. Znałem tego poecie rosyjskiego dość blisko i przez dość długi przeciąg czasu nie potrafiłem w nim charakteru nadto poddającego się wrażeniom i czasami lekkiego ale zawsze szczerego, zamy i zdolnego do otworzywości duszy...

## Twórczość Puszkina

udziałem wszystkich narodów radzieckich

W okresie od 1888 do 1917 roku dzieła poety wydano w Rosji w 14 językach różnych narodów kraju w nakładzie 10.711.000 egzemplarzy. PO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ OD 1917 DO 1949 ROKU, według danych Państwowego Urzędu Wydawniczego, NAKŁADY WYDAŃ PUSZKINOWSKICH WZROŚLY PRAWIE CZTEROKROTNIE, OSIĄGAJĄC 41.353.000 EGZEMPLARZY, PRZY CZYM WYDAŁO JE W 68 JĘZYKACH NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

W okresie władzy radzieckiej, nakładem wydawnictwa „Akademii” ukazało się 9 tomach pełne wydanie utworów Puszkina, o nakładzie 427.000 egz. Następnie wydano jeszcze dwa pełne zbiory utworów poety w roku 1935 — 38 i 1936 — 38, te osiągnęły nakłady 53 tys. i 52 tys. egzemplarzy. Ponadto Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej wydało kolejno 5 wydań utworów zebranych Puszkina o łącznym nakładzie 1.420.000 EGZEMPLARZY.

Obecnie nakładem wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR ukazało się jeszcze jedno wydanie utworów Puszkina w 10-tu tomach. Na rynku ukazały się pierwsze 3 tomy.

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej przygotowuje obecnie do druku specjalne, 6-tomowe wydanie jubileuszowe dzieł zebranych Puszkina, które będzie bogato ozdobione ilustracjami znakomitych malarzy radzieckich. Nakład każdego tomu wyniesie 200.000 egzemplarzy.

Utwory Puszkina stały się udziałem wszystkich narodów radzieckich, nawet tych, które przed Rewolucją Listopadową nie miały własnego piśmiennictwa, żyły w całkowitej ciemności i skazane były na stopniowe wymarcie. Tak np. w języku ewenkijskim ukazało się 8 wydań rozmaitych utworów poety o nakładzie 18.300 egzemplarzy, w języku nieneckim — 4 wydania w 13.300 egz., w języku nanajskim — 4 wydania w 4.700 egz. oraz Puszkina o łącznym nakładzie w języku narodu Mansi — 3 wydania w 4.800 egz.

# Doświadczenia dwóch miesięcy pracy Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Ody przed mniej więcej dwoma miesiącami — zarządzeniem Ministerstwa Oświaty — powołano do życia Szkolne Komitety Opiekuńcze, przed poszczególnymi zakładami pracy, przed aktywistami partyjnymi stanęło zadanie zupełnie nowe, nie posiadające precedensu i — jak od razu praktyka pokazała — zadanie poważne.

Trzeba było bowiem szkole pomóc nie tylko w sensie zaopiekowania szeregu jej potrzeb materialnych, jak dożywianie dzieci, urządzanie kolonii itp., ale powiązać nową, mocną więź między szkołą a fabryką. Trzeba było krok za krokiem wypracowywać metody, dzięki którym młodzież szerzej otworzy oczy i spostrzeże wiele nowego ze świata, który ją otacza, a który, niestety, jak dotychczas, zna często z samej tylko lektury.

Podręczniki szkolne mówią wiele o wisknie i o mtealu, o hutach i kopalniach, gazetki szkolne, w ślad za dziennikami, notują nazwiska bohaterów pracy, zadania arytmetyczne rozwiązywane w szkole mają za temat obroty pieniężne handlu spółdzielczego. To wszystko jednak, właśnie dlatego, że jest przedmiotem intensywnej nauki nie wystarczy już dziecku w samej teorii. Jego wrażliwy umysł i krytyczny sposób oceny szuka powiązania zdobytej wiedzy z dniem codziennym, chce znaleźć przekonywujące, realne, nie ubrane w słowa, ale pulsujące rytmem pracy, odbicie swej książkowej wiedzy, w życiu.

Wyciągnąć na tej drodze do młodzieży rękę zlecono właśnie Szkolnym Komitetom Opiekuńczym. One to poprowadzić mają uczniów do fabryk, zainicjować tam spotkanie młodzieży z przedmiotami pracy, pokazać produkcję, nauczyć dziecko szacunku dla pracy załogi i zakładów.

Okres, jaki dzieli nas od powołania do życia Komitetów Opiekuńczych jest krótki. Nie wspólny jest on jednak do doświadczeń, jakie w tej dziedzinie mamy już za sobą. Na doświadczenia te składają się i cienie i blaski.

I tu, powiedzmy sobie z mięszką, rzecz przykra ale prawdziwa. Są, niestety, jeszcze dzisiaj takie Komitety, których przewodniczący nie odwiedził jeszcze ani razu swojej szkoły, nie zna składu Komitetu Rodzicielskiego.

Są i takie Komitety, których członkowie nie tylko, że się jeszcze nie zebraли, ale — co gorsza — mają tylko dość mgliste

pojęcie o wielkich obowiązkach, jakie na nich nałożono. Są i takie Komitety, których dotychczasowa działalność równa się zeru. Jest to tym bardziej godne ubolewania, że w przynajmniej jednej ilości wypadków te właśnie Komitety ukonstytuowały się akurat przy najpoważniejszych, mających poważne zasoby i możliwości, instytucjach takich, jak CZPWi, Centrosan, czy Polskie Radio. Chcemy jednak wierzyć, że w ostatnich kilku tygodniach, dzielących nas od końca roku szkolnego, te wszystkie Komitety nadrobiły to, czego nie zrobiły dotychczas. Pracy zaś jest wiele, jak wiele, tego nieży nas właśnie doświadczenia aktywistycznych Komitetów Opiekuńczych, które już coś zdziały.

Zbliża się koniec roku szkolnego, związane z tym jest premiowanie uczniów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej, oraz premiowanie nauczycieli. Premiowanie to prowadzi do powołania między innymi Komitetów Opiekuńczych.

Wiele z nich, wybierając linię najmniejszego oporu, zasnają się surowo przestrzegającą literę przepisów socjalnych, twierdząc, że fundusze socjalnych naruszać nie można i że tym samym nie ma możliwości na udzielenie nagród. Te Komitety zapominają jednak, że istnieje np. możliwość nagrodzenia dziecka nie pieniędzmi, lecz w inny sposób. Np. przez umieszczenie wyróżnionych dzieci na kolonjach letnich, to zabranie ich na wycieczkę wraz z instytucją, która sprawuje patronat itp.

Koniec roku szkolnego stawia jeszcze inne zadania przed Komitetami Opiekuńczymi: jak choćby pomoc robotniczemu i chłopięcemu dziecku w przejściu ze szkoły podstawowej do średniej. Tu robotniczy Komitet Opiekuńczy wykonać musi specjalnie wyostrzoną czujność klasową, która pozwoli na taką klasyfikację dzieci do szkół wyższego typu, jaka będzie rzeczywistym wykładnikiem układu społecznego i politycznego w naszym społeczeństwie. Kryterium klasowe stanie się tu momentem najistotniejszym i ono to zagwarantuje wszystkim zdolnym i chętnym córkom i synom klas dotychczas upośledzonych, wystarczającą i potrzebną ilość miejsc w szkołach średnich.

W tych kilku ostatnich, przed wakacyjnych tygodniach najbardziej gorączkowo pracujący Komitet Opiekuńczy musi znaleźć czas poza tym na pomyślenie, jak przyjąć z realną pomocą urządzanym przez szkołę koloniam, jak pomóc przewieźć na

nie młodzież i jak na kolonjach starać się o to, by gośćmi dziećmi byli jak najczęściej ich opiekunowie — robotnicy.

A czas wakacji? Dla dzieci będzie on dobrze zaaranżowanym odpoczynkiem po pracy. Komitet Opiekuńczy w tym czasie odpoczywać jednak nie powinien. Obowiązkiem jego jest działać w tym okresie jak najczęściej, aby nowy rok szkolny zastał dzieci w odświeżonych salach szkolnych, zaopatrzonych w przysady, instrumenty itp.

Komitety zdawać sobie sprawę muszą, że czekają je poważne zadania w nowym, już w doświadczenia bogatszym roku szkolnym 49/50 i że zadania te jasno stawia Partia przed towarzyszami, którzy wchodzi w skład Komitetów Opiekuńczych.

Jeśli kilka miesięcy w roku bieżącym, Komitety wypełniły z konieczności wypływającej z krótkiego swego istnienia, raczej pomocą materialną, to już rok następny do pomocy tej się nie ograniczy. Jego pracownicy żywo musi się przede wszystkim wypełnić pogłębianiem szacunku dziecka dla pracy i dla ludzi pracy, otwieraniem coraz szerszych horyzontów przed dzieckiem i kształtowaniem jego nowej, socjalistycznej moralności.

Wielkie to i poważne zadanie Komitetów Opiekuńczych, kiedy źródłem wszystkich ich poczynań będzie wciąż pogłębiająca się więź łącząca szkołę z fabryką, dziecko z klasą robotniczą.

Jadwiga Szczepańska.

## Ludzie przeobrażają przyrodę

# Morze Kaspjskie wielkim basenem rybnym Związku Radzieckiego

Morze Kaspjskie znajdujące się na pograniczu Europy i Azji stanowi olbrzymie zamknięte jezioro. Jeszcze w czasach historycznych łączono je ono prawdopodobnie z Morzem Czarnym, o czym wspomina starożytni historycy Grecji. Z czasem jednak wskutek obniżenia się poziomu morza Kaspjskiego połączenie to zostało przerwane i dziś już nie istnieje.

Jako jezioro śródlądowe nie ma ono wielkiego znaczenia komunikacyjnego, natomiast odgrywa obecnie rolę ogromnego basenu rybnego i z tych względów jest niesłychanie ważnym elementem w gospodarce Związku Radzieckiego.

Morze Kaspjskie należy do najbardziej rybnych mórz w świecie: jesiorn, białą, śledź, leszcz, „białorybica” i dziesiątki innych, bardzo cennych gatunków ryb znajdują tu świetne warunki bytowania.

Tę rzadko spotykaną w świecie obfitość ryb morza Kaspjskiego zawdzięcza różnym rzekom, która do niego wpadają, a przede wszystkim Woldze. Wraz z wodą tej rzeki olbrzymie wlewają się do morza Kaspjskiego miliardy drobnych żyjątek, które stanowią bazę żywnościową dla żyjących tu gatunków ryb.

Niestety, już w czasach przed

rewolucyjnych rybnosć morza Kaspjskiego stała mała, a przyczyną tego były nadmierne eksploatacje z jednej strony i pogorszenie się naturalnych warunków życia z drugiej.

Wskutek powolnego, ale stalego procesu wysychania morza procentowa zawartość soli w wodzie wzrasta i przez to niektóre gatunki istot nie mogą przystosować się do nowych warunków, musiały wyginąć, a tym samym ilość pożywienia dla ryb znacznie się zmniejszyła.

Feudalno-kapitałistyczne rządy Rosji carskiej albo nie interesowały się wcale tą sprawą, albo nie umiały powstrzymać tego naturalnego procesu wyrzucenia. Stosunki zmieniły się radykalnie dopiero po rewolucji październikowej, kiedy sprawą zajęli się naukowcy radzieccy biologowie przy wydatnym poparciu partii komunistycznej i rządu.

Przed wszystkim przystąpiono do szczegółowego badania całokształtu problemu i w wyniku stwierdzono, że nie pomoże sztuczne zarybianie morza, o ile nie dostarczy się rybnom naturalnej bazy żywnościowej.

Ponieważ pokarm dostarczany przez Woldę okazał się niewystarczający, należało znaleźć nowe jakieś gatunki istot, które mogłyby zaaklimatyzować się w morzu i jednocześnie być dobrym pokarmem dla ryb.

Sprawa nie była tak łatwa, jak się pozornie zdawało, jed-

nak nauka radziecka odniosła i tutaj sukces.

Po długich poszukiwaniach wybór padł wreszcie na pewien gatunek czerwia zamieszkującego również słone wody morza Azowskiego. Stwierdzono jednocześnie, że organizm tego czerwia obfituje w związki fosforowe i azotowe i mógłby być świetnym pokarmem, choćby tylko o jego zdolności aklimatyzacyjne.

W latach 1936—41 dokonano przesiedlenia kilku milionów tych istot z morza Azowskiego do północnej części Kaspjskiego w czterech różnych miejscowościach. Czerwie zaaklimatyzowały się znakomicie, już w roku 1944 znajdowano go masowo w żołądkach łowionych jesiorn, a specjalna ekspedycja naukowa w roku 1948 stwierdziła rozprzestrzenienie się jego na całym prawie obszarze morza. Dziś czerwie „nierejs” jest podstawową bazą żywnościową ryb Kaspii.

Drugą sprawą, którą zajęła się radziecka nauka była kwestia rozmnażania ryb. Sztuczne wylęgarnie okazały się mało przydatne, ponieważ wielka ilość narybku wypuszczona do morza ginęła, nie osiągnąwszy handlowej wagi. Samo więc sztuczne wylęganie nie rozwiązywało sprawy, należało wytrzymać młody narybek w sztucznych basenach do chwili, kiedy osiągnąwszy odpowiednią wielkość stanie się bardziej odporny na warunki bytowania w

otwartym morzu i nie będzie gwałtownie jak dotychczas.

Ale tutaj zjawiała się nowa trudność, trzeba było znowu pomyśleć o morzu „dla niemowląt”, ponieważ czerwie „nierejs” dobry dla ryb dorosłych, nie nadawał się zupełnie dla delikatnych żołądków młodzieży. I tutaj znowu nauka radziecka osiągnęła sukces aklimatyzując w Kaspjskim morzu dwa nowe gatunki: młodego czerwia „oligochet” i raczków „dofnii”, które okazały się świetnym pokarmem dla młodych jesiorn.

Następna sprawa wielkiej wagi było doprowadzenie do porządku ujścia rzeki Woldgi. Naukowo stwierdzono, że dzięki zarosła, którymi pokryte są ogromne obszary delty wpływa ją bardzo niekorzystnie na rybostan morza, są one bowiem swego rodzaju filtrem nieprzepuszczającym do morza ani drobnych żyjątek, ani soli mineralnych potrzebnych dla rozwoju kośca ryb.

Uporządkowanie ujścia Woldgi staje się palącym zagadnieniem chwili i wiąże się z gigantycznym planem Stalina przekształcenia krajobrazu tej części kraju.

Widzimy, jak człowiek w kraju socjalizmu zaprzęga przyrodę do służby dla siebie nie drogą barbarzyńskiego jej rabunku, jak to ma miejsce w krajach kapitalizmu, lecz przez jej świadome przekształcanie.

Kotłowski

Teatr Powszechny w tym roku był bodajże jedynym teatrem w Łodzi, który sięgał do rodzimego repertuaru, wystawiając utwory polskich pisarzy. Wprawdzie nie ze wszystkimi sztukami i inscenizacjami zgadzaliśmy się, jednak spodziewać się należy, że w repertuarze swoim teatr ten w przyszłym roku zechce szerzej i bardziej konsekwentnie ukazać publiczności łódzkiej wielką demokratyczną tradycję polskiej literatury.

Wybór komedii: „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej okazał się bezwzględnie słuszny. Sztuka ta w swoim czasie — przed pierwszą wojną światową — odbiła się głośnym echem w społeczeństwie, stając się dużym wydarzeniem literackim. Dziś, po tylu latach nie straciła ona nic ze swojej świeżości. Komedja obyczajowa, jak większość utworów Zapolskiej była ostrą, bezwzględnie satyrą na mieszczaństwo. Ukazywała fałszywą moralność tego środowiska. Przynajmniej się słownym

postaciom sztuki. Pani Dulska jest właścicielką kamienicy, oszczędna, gospodarna, trzymająca pozornie w ryzach całą swoją rodzinę, odwołująca się za każdym razem do moralności, do etyki, do religii. Mogłaby więc w gruncie rzeczy uchodzić za wzór kobiety, i za taką też najprawdopodobniej w swoim środowisku uchodziła. Tylko, że cała jej moralność i jej etyka jest nieszczerza, zakłamana i obłudna.

„Dulscy — powiada jej syn — przebijają się przez życie lokcami”. Ona jest pełnym gospodarzem domu i na swój sposób wychowuje swoje dzieci. Typowy dla jej warstwy egoizm każe jej wyrzucić z kamienicy lokatorkę, która dopuściła się „skandalu”, popielając samobójstwo z powodu zdrady swego męża. Równocześnie pani Dulska chętnie toleruje w swoim domu kokotę, ponieważ może wziąć od niej sute komorne.

Od początku orientuje się ona w sytuacji. Wie, do czego doprowadzi „flirt” jej synalca z młodą służącą. „Brudymówi — pierze się w domu”, niech dzieje się wszystko w domu, byle nie było publicznego skandalu. Byle syn nie włożył się po nocach poza domem, bo przecież może to

przynieść złą reputację jej rodzinie.

Pysznie pomyślaną postacią jest jej mąż. Milczący przez cały czas, zależny od woli i kaprysów żony, typowy austriacki urzędnik, który uciekając do cukierni od „szczęścia domowego pożyicia” za każdym razem musi brać od

młody hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieniec” z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do

Z TEATRÓW ŁÓDZKICH

## Moralność pani Dulskiej

Komedja w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej

Reżyseria: Jadwiga Chojnacka  
Scenografia: Otto Axer  
Asystent reżysera: Zygmunt Urbański

żony parę centów na kawę. Nie bierze udziału w życiu rodzinnym, jest już na wszystko zobojejniaty.

Albo dwie córki. Przedwcześnie dojrzała Hesia, typowa mieszczańska pensjonarka i jej młodsza chorowita siostra Mela nie rozumiejąca niczego, co dzieje się w domu. Jak że świetnie scharakteryzowane są te dwie mieszczańskie dziewczyny.

Zbyszko, syn pani Dulskiej,

swego ojca. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

przywiązania do swego domu, co pani Dulska, jeśli niekiedy ubiera się we frazesy tzw. postępu, to tylko po to, żeby na swój sposób upozorować moralne zakłamanie. Jest tak samo łasa na pieniądze, jak i pani Dulska. Tak samo, jak i ona bezwzględna. Ma „złodziejską psychikę” — jak mówi pani Dulska. Obrażona w swojej ambicji kokietki wydaje matce tajemnicę Zbyszka, ale też do niej musi się zwrócić pani Dulska, gdy sytuacja staje się dla niej niekorzystna.

Tak pierwszo- jak i drugoplanowe postacie są równie dobrze i prawdziwie pomyślane. Publiczność bawi się szczerze na tej komedii i w lot chwytła wszystkie sceniczne sytuacje. Oczywiście główny motyw uwiedzenia przez pannicę służącą jest obecnie mało frapujący. Wielu postaci ze środowiska mieszczańskiego nie spotykamy już dzisiaj. Sam jednak problem walki z obskurantyzmem, z zakłamaniem, z kółtństwem jest nadal aktualny. Ież jeszcze rozmaitych Dulskich (Becz-Walskich) błaka się jeszcze po świecie. Mówią innymi słowami, zajmują się innymi sprawami, ale psychika ich pozostała taka sama.

Reżyseria Jadwigi Chojnackiej słusznie nie uczyniła z tej

sztuki ani tragedii, jak to czy niho nieraz, ani farsy. Powstała rzeczywistie śmieszna komedia o pewnych tragicznych akcentach.

Po raz pierwszy ujrzelismy na tej scenie zespołową i na ogół wyrównaną grę całego zespołu. Rola pani Dulskiej należy zapewne do najlepszych ról Jadwigi Chojnackiej. Była ona w tej roli — doprawdy przekonująca. Dobre były: Krawczykówna i Alicja Kamińska w roli córki Hesi i Meli. W krótkim epizodzie dobrą postać stworzyła Helena Puchniewska. Zofia Skrzyszewska, bezsprzecznie uzdolniona aktorka, rolę swoją pojęła niezbyt konsekwentnie. Nazbyt raptowna była jej przemiana w ostatniej scenie ze szlachetnej ciepłoty w prymitywną, pokrywającą dzwoną dziewczynę. Karolina Salanga, jako Juliasiewiczowa z Dulskich z wdziękiem prowadziła nici intrygi w domu pani Dulskiej.

Zygmunt Zintel stworzył bardzo śmieszny i dobrze pomyślaną postać pana Dulskiego. Andrzej Łapicki godnie sekundował p. Chojnackiej, zwłaszcza w drugim i trzecim akcie. Nie szarżował, grał z dużym umiarem. Jest bodajże jedynym amantem w Łodzi, który doprawdy się rozjawa.

## Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 5 czerwca 1949 r.

Dziś: Zielone Świątki

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bież. Publicznego
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — „E. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komariat MO
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

## DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje aktywna Spasa, mieszcząca się przy ul. Limanowskiego.

## KINA

Kino „WOLNOŚĆ“ ul. Narutowicza 8 wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Szalony Lotnik“. Początek seansów w dni powszednie: godz. 18 i 20 a w niedzielę i święta 16, 18 i 20.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Beynonta nr. 39.

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

## Teatr Społeczny winien stać się przedmiotem troski nas wszystkich

Trzeba z przykrością stwierdzić, że nasze społeczeństwo bardzo często nie umie należycie ocenić spraw, którymi zaabsorbowana jest garstka chętnych ludzi, kładących wysiłkiem trwałe podwaliny pod budowę istotnych i bliskich nam zagadnień. Do takich właśnie należy Teatr Społeczny w Radomsku. Opowiada nam o jego pracach ob. Hajdukowicz

Bolesława, kierowniczka teatru.

Teatr Społeczny w Radomsku jest jedynym teatrem świetlicowym, który subwencjonowany jest przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. W ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu dał on 6 premier, 50 przedstawień, które oglądało 40.000 osób. Cyfry te w praktyce teatrów świetlicowych są na ogół

zjawiskiem dość rzadkim. Należy podkreślić, że teatr radomszczański dał również dwa przedstawienia dla pracowników pracy w Łodzi i 4 w Piotrkowie Trybunalskim.

Niezależnie od tego, ekipa teatru nie zapomina o jednym ważnym zagadnieniu, o tym, że kultura i sztuka nie może być w żadnym wypadku przywilejem samego miasta, a powinna i musi być udostępniona masom chłopskim. Toteż teatr często dociera do różnych wiosek, gdzie jest witany z entuzjazmem. Członkowie teatru pracują zupełnie bezinteresownie, poświęcając swoją część swego czasu na przerabianie materiału. Trzeba jednocześnie podkreślić, że młodzi artyści, to młodzież ZMP-owska.

Teatr prowadzi sekcję techniczną, która zajmuje się szyciem kostiumów, a która rekrutuje się z uczniostwa Gimnazjum Krawieckiego. W ostatnim czasie wyróżniły się następujące koleżanki: Słazka Jadwiga, Gollis Elwira, Czika Stanisława i szereg innych.

Drugim doniosłym momentem jest fakt, że teatr prócz opracowania sztuk prowadzi szeroką akcję kulturalną na terenie kół ZMP, przygotowując części artystyczne na akademie (np. 1-szomajowa, na Święto Ludowe). Wreszcie również ważnym jest to, że za pieniądze uzyskane za biletów wejściowych (w sumie 200.000 złotych) teatr przeprowadził gruntowny remont sali Powiatowego Zarządu ZMP, nadając jej estetyczny wygląd. Dzięki temu Radomsko uzyskało nową salę teatralną z pomieszczeniem dla 300 osób. W dniu 14 maja odbyło się uroczyste otwarcie sali, na którą to uroczystość teatr dał udaną premierę, składającą się z dwóch jednoaktówek Czechowa, oraz wesołego wodewilu Nad przygotowaniem premiery młodzi artyści pracowali przez dwa miesiące, poświęcając wolne wieczory.

Kierowniczka Teatru Społecznego objaśnia nam, że młodzież wyjeżdża często do różnych miast, celem obejrzenia poważnych sztuk, po czym dyskutuje się o treści oglądanych widowisk.

Swego czasu Sekcja Teatralna oglądała w Częstochowie sztukę Szekspira, a w najbliższych dniach wyjeżdża do Łodzi, celem obejrzenia „Młodej Gwardii“. Mówiąc o wszelkich osiągnięciach Teatru Społecznego trzeba zaznaczyć, że zdobył on w Częstochowie list pochwalny na Wystawie Społeczno-Gospodarczej.

Wszystkie te sukcesy i osiągnięcia winny sprawić to, że teatrem zainteresować się muszą jeszcze szersze kręgi dotychczas rzadziej, przede wszystkim robotników. Teatr Społeczny czeka na nich, wiążąc ich nie tylko w charakterze widzów, ale przede wszystkim w charakterze współtwórców nowej postępowej sztuki.

## NIEDZIELNE poranki ulgowe w kinach województwa łódzkiego

W niedzielę we wszystkich kinach województwa łódzkiego urządzane są poranki ulgowe. Poranki cieszą się wielką popularnością wśród społeczeństwa a szczególnie wśród młodzieży. Kina są zawsze przepelnione.

W wielu małych miejscowościach kino jest rzadkim gościem i ta inowacja przyczyni się bez wątpienia do podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

Dzisiaj poranki ulgowe odbędą się w Kutnie, Łowiczu, Radomsku, Sieradzu, Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie, Tomaszowie, Brzezinach, Kołuszach, Krośniewicach, Ostrowie, Końskich, Łasku, Żelowie, Łęczycy, Lesznie, Aleksandrowie, Konstantynowie, Opocznie, Rawie Mazowieckiej, w Zdunskiej Woli, Żychlinie, Wieluniu i Karsznicach.

## Hufce SP współzawodniczą w akcji »H«

W Radomsku odbyła się odprawa gminnych komendantów „SP“, na której poruszone były aktualne zagadnienia. Po omówieniu planu pracy na najbliższą przyszłość zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„My komendanci gminni „SP“ z naszego województwa do współzawodnictwa w realizowaniu planu kontraktacji“.

(Be)

## Uroczyste wręczenie legitymacji TPPR w Kłomnicach

Dzień 1 czerwca był dniem niezwykle uroczystym w Fabryce Kawy w Kłomnicach. W pięknie udekorowanej sali zgromadziło się przeszło 50 osób, by otrzymać legitymacje członkowskie TPPR. Trzeba podkreślić, że koło w Kłomnicach liczące 56 członków, dzięki wybitnym zdolności organizacyjnym tow. Jafrowej, Robakowej i dyrektora tow. Wojno pracuje aktywnie. Nie też dziwnego, że w udekorowanej

kwieciami i transparentami sali nie brak było prawego słowa. Podczas uroczystości za stołem prezydiatnym zasiadł tow. Wojno dyr. Zakładu, który nakreślił cel powyższej uroczystości, podkreślając, że członkowie TPPR pierwsi winni dążyć do zacieśnienia stosunków z bratnimi narodami Związku Radzieckiego. Następnie do prezydium powołani zostali: kol. Szeliga Michał, powiatowy sekretarz TPPR, kol. Jafrowa, ro

botnicy Gedwillo, Maria Robakowa oraz Kaczorowska Jadwiga. Kol. Szeliga Michał, w obszernym referacie nakreślił historię Związku Radzieckiego i jego niezłomną wolę w walce o Socjalizm.

Bezpośrednio po przemówieniu przystąpiono do rozdania legitymacji, które wręczał tow. Szeliga.

Po części oficjalnej uroczystości zwiedzono fabrykę. Przedmiotem specjalnego zainteresowania był piec, który służy do wypalania zbrozi. Piec ten zmontowany został z różnych starych części przez robotników w ramach Czynu Pierwszomajowego, a montowanie jego trwało zaledwie 14 dni. Na prawo zasługuje fakt, że w nicu tym wypala się obecnie 500 kg zbrozi, podczas, gdy do tej pory 2 małe piece zdolne były wypalić po 70 kg.

W ślad za fabryką Kawy pójda również robotnicy Państwowego Tartaku w Kłomnicach, którzy w najbliższych dniach wstąpią gremialnie w szeregi TPPR.

## Nasi korespondenci piszą

## Robotnicy pomagają w budowie szkoły wiejskiej

Pod koniec marca przyjechała do Olbrachc brygada robotników z P.F.M.G. Nr 2 w Radomsku, aby wyremontować maszyny i narzędzia rolnicze. Po zapoznaniu się z uszkodzeniami robotnicy przystąpili do remontu naprawiając 20 plugów, 19 bron i 4 siewniki. Ekipa zainteresowała się również budową 6 klasowej szkoły podstawowej w naszej wsi. Ponieważ mieliśmy wiele różnych trudności, robotnicy postanowili przyjechać nam z pomocą, wykonując bezpłatnie 80 futryn. Przed kilkoma dniami futryny te otrzymaliśmy, za co jesteśmy

my ekipie bardzo wdzięczni.

Chcielibyśmy jednak tą drogą zaapelować do władz powiatowych, aby przyznały nam jakieś fundusze na budowę, gdyż brak gotówki uniemożliwia nam kontynuowanie prac. Trzeba tutaj podkreślić, że parter wyżej wymienionej szkoły dzięki ofiarności naszego społeczeństwa i bezpłatnej pracy murarzy został już wykonany. Zwracamy się przeto jeszcze raz do władz powiatowych z prośbą o udzielenie nam jak-najdalej idącej pomocy.

Bak Jan  
Olbrachnice.

## Żłobek Rejonowy powstaje w Radomsku

W sali Zarządu Miejskiego w Radomsku odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa radomszczańskiego. Na zebraniu tym omawiana była sprawa żłobka rejonowego, który mieścić się będzie w gmachu przy ul. 11 Listopada. Do żłobka przyjmowane będą dzieci robotników w wieku do lat 3. Żłobek powstanie staraniem Zarządu Miejskiego przy pomocy Ministerstwa Opieki Społecznej, które przeznaczy

to na ten cel 4.750.000 złotych.

Żłobek wyposażony będzie w nowoczesne urządzenie, łącznie aparatami do pasteryzacji mleka.

Komitet Budowy Żłobka Rejonowego w Radomsku, którego kierownikiem wybrany został inż. Dobrowolski opracuje w najbliższych dniach plan pomieszczeń, a następnie łącznie z instruktorką Wojewódzkiego Wydziału Opieki wyznaczają szczegółowy kosztorys. Kt.

## Puchar przechodni zdobyli pocztowcy z Radomska w zawodach kajakowych

Powiatowa Liga Morska w Radomsku urządziła zawody kajakowe na rzecze Warcie o puchar przechodni.

Koło Miejskowe Zw. Zawodowego Pracowników Poczty i Telegrafów w Radomsku wystawiło aż 3 zespoły, z których I-y złożony z kol. kol. Wiltczaka Feliksa i Baranika Józefa zajął pierwsze

miejsce, zdobywając puchar i dyplom.

Również 4 i 5 miejsce zdobyli zespoły pocztowe.

Należy podkreślić, że Koło w Radomsku wykazuje wielką aktywność we wszystkich dziedzinach, co jest dużą zasługą członków Zarządu Koła Związku

## Sąd Starościński karze

Sąd Starościński w Radomsku ukarał kilku obywateli niestojących się do przepisów: Jana Słupkę, z zawodu rolnika, zamieszkałego w Maluszynie za to, że przejeżdżał wozem przez święto za lesionie grunty w gromadzie — grzywną 1.000 zł. z zamianą na trzy dni aresztu.

Mariana Przygodę, z zawodu robotnika, zamieszkałego we wsi Jędrzynowa za to, że będąc w stanie nietrzeźwym, używał słów nie przyzwoitych w miejscu publicznym — grzywną 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Kazimierza Gawłowskiego, z zawodu robotnika, zamieszkałego w Radomsku, przy ul. Plac 3 Maja Nr 5 za jazdę rowerem niezarejestrowanym — grzywną 500 zł.

Henryka Pawlikowskiego, z zawodu krawca, za jazdę rowerem bez numerka i karty rowerowej — grzywną 500 zł.

Stanisława Kamińskiego, z zawodu robotnika zam. w Bloku Dobryżyckim, gm. Dobryżycze za to, że jechał rowerem w pobliżu toru kolejowego — grzywną 500 zł.

Leona Lacha, z zawodu murarza, zam. w Bogwizdowach, gm. Radomsko, za przechodzenie przez tor kolejowy — grzywną 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Stanisława Pyte, z zawodu rolnika, zam. we wsi Chorzeniec, gm. Brudzice, za nieutrzymywanie kolumny w należytym stanie — grzywną 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Tomasza Słazaka zam. we wsi Kozakowice, gm. Koniecpol, za to, że koło kolumny trzymał łatwopalne materiały — grzywną 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Stanisława Pirka, z zawodu hutnika, zam. w Radomsku za chodzenie po torach kolejowych w stanie nietrzeźwym — grzywną 500 zł.

Zbigniewa Trzcionkę, z zawodu szofer, zamieszkałego w Gliwicach, przy ul. Karola Świerczewskiego Nr. 17 za wsiadanie do pościgu towarowego z inwentarzem — grzywną 500 zł.

Piotra Chaboła, z zawodu rolnika, zam. we wsi Wola Wiewiecka, gm. Zamoście, za kradzież trzech sosen z Państwowego Leśnictwa Krupla — grzywną 1.500 zł. z zamianą na cztery dni aresztu oraz 3.744 zł. nawiązki na rzecz Nadleśnictwa Państwowego Pałęczno. KŁ.

## Komitety Rodzicielskie w Głownie pracują

Nowowybrane Komitety Rodzicielskie przy szkołach w Głownie przystąpiły już do intensywnej pracy. Zostały opracowane plany działalności nowych komitetów, które

## Wędrowniacy po województwie SKIERNIEWICE

Szydły w miastach województwa pozostawiają jeszcze wiele do życzenia pod względem formy graficznej. Niejednokrotnie zdarzają się również błędy ortograficzne.

Z uznaniem więc należy powitać inicjatywę Zarządu Miejskiego w Skierniewicach, który projektuje wprowadzenie na terenie miasta jednolitego typu szyldów i wywieszek.

## Z życia 11 Brygady SP w naszej świetlicy

Praca świetlicowa 11 brygady postępuje w szybkim tempie naprzód. Junacy chętnie przebywają w świetlicy, gdzie spędzają chwile bardzo wesołe.

W ramach zajęć świetlicowych, urządzono w naszej Brygadzie konkurs śpiewania piosenek. Konkurs ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród junaków. Każda wolna chwila wykorzystywali junacy na uczenie się piosenek konkursowych. Wieczorem w każdym namiecie słychać było donośny śpiew junaków, który odbijał się echem na terenie naszego obozu, a każdy junak był zainteresowany tym, żeby jego pluton osiągnął jak największą ilość punktów i tym samym uzyskał pierwsze miejsce.

Niedziela godzina 16.00. Dowódca kompanii daje sy-

gnał na zbiórkę do konkursu pięknego śpiewania. Każdy biegnie jak najszybciej, staje w szeregi i czeka aż przyjdzie kolej, kiedy jego pluton będzie mógł się popisać swoimi piosenkami.

Komisja ocenia plutony maszerujące. Konkurs zakończony. W rozkazie dziennym były podane wyniki. Pluton VII kompanii oraz I pluton IX kompanii, śpiewał najpiękniej, wobec czego uzyskał pierwsze miejsce. Lecz pozostałe plutony nie zrażają się tym.

Chłopcy mówią: — „Wkrótce będzie drugi konkurs, w tym my musimy zająć pierwsze miejsce“.

## JAK

## spędzimy święta

SKIERNIEWICE

O godzinie 10 odbędą się dzisiaj i jutro poranki filmowe w kinie „Wolność“. Wyświetlany będzie film produkcji francuskiej „Rodzina Froment“.

Dzisiaj o godzinie 14 odbędzie się wielka zabawa ludowa w parku miejskim im. Lenina.

ZGIERZ

Dzisiaj o godzinie 10 odbędzie się poranek filmowy w kinie „Wolność“ — oglądać będziemy interesujący film pt. „Cygański tabor“.

Dzisiaj robotnicy zgierskich zakładów przemysłowych wyjeżdżają do pobliskiej wsi Krogulec celem wzięcia udziału w zorganizowanym Święcie Ludowym. Udziałem w tych uroczystościach robotnicy zgierscy za akcentują łączność między wsią a miastem.

SIERADZ

Dwa poranki filmowe, które odbędą się dzisiaj i jutro zaczynają się w kinie „Wolność“ o godzinie 9 i 11. Wyświetlany będzie film pt. „Lenin w październiku“.

ANSTWOWY TEATR  
JOZEFA POLSKIEGO  
ul. Jarsana 37

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia” A. Fiedłowa. Porwijająca ideologia utworu, jego dynamizm, realizm, kuszący technicyzmy, wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktor-skiej. Reżyseria Ludwika Bene. Dekoracje Józefa Rachwałskiego. Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY  
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „SZCZY-  
ZAULEK” w reżyserii i dekoracji  
kostiumach Jana Ryb-  
kowskiego.

PAŃSTWOWY

TEATR POWSZECHNY

11-go Listopada 21, tel. 150.36

Codziennie o godz. 19.15 ko-  
media Gabrieli Zapolskiej „Mora-  
lność pani Dulskiej” z udziałem  
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ

„LUTNIA”

Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE”.

LETNI TEATR „OSA”

Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwar-  
nym teatrze letnim „Osa” przy  
ul. Piotrkowskiej 94 (dawn. „Ba-  
gatela” J. Turima „JADZIA  
WDOWA”. 20 osób zespołu z Zyc-  
kowską, Wojnickim i Walterem,  
reżyseria A. Młodnickiego, bogate  
kostiumy i dekoracje J. Galew-  
skiego, orkiestra — składają się  
na barwne i wesole przedstawie-  
nie, które będzie w okresie  
lata lódzka publiczność.

TEATR LALEK „PINOKIO”

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci  
— Teatr Lalek Pinokio” komuni-  
kuje, że w dniach 5 i 6 czerwca  
teatr będzie nieczynny.  
Dyrektor Teatru



- ADRIA — „Powrót”
- BAŁTYK — „Czarny Narcyz”
- BAJKA — „Piętnastoletni Kapitan”
- GDYNIA — Program aktualno-  
ści Kraj. i Zagr. Nr. 24”
- HEL (dla młodz.) — „Skarb”
- MUZA — „Muzyka i Miłość”
- POLONIA — „Nowe Pokolenie”
- PRZEDWIOŚNIE — „Śluby ka-  
walerskie”
- ROBOTNIK — „Panna bez posa-  
gu”
- ROMA — „As wywiadu”
- Film dozwolony dla młodz.
- REKORD — „Timur i Jego druży-  
na” dla młodz., dla dorosł. „Ost-  
tatni Etap”
- STYLOWY — „Konik Garbusek”
- ŚWIT — „Wiosna”
- TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa  
Skarbów”
- TECZA — „Dzieci z Jednego Po-  
dwórka”
- WISŁA — „Zewieja” dodatek  
„Wyciąg kolarski Praga — War-  
szawa”
- WŁÓKNIARZ — „Kulis Ryngu”
- WOLNOŚĆ — „Dzieci z Jednego  
Podwórka”
- ZACHĘTA — „Za Wami Pójdą In-  
ni”

# SPORT SPORT SPORT

## Wychowanie fizyczne i sport na Kongresie Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu Kongresu Zw. Zaw. w dyskusji zabrał głos wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajęczkowski. Mówca podkreślił na wstępie, że po raz pierwszy na Kongresie Związków Zawodowych znalazło się sprawozdanie KOZZ z działalności na polu wychowania fizycznego i sportu. Sprawozdawca uzasadnia to troską odrodzonego ruchu zawodowego o zdrowie i ciężką fizyczną mas pracujących, podkreślając, że większość przodowników pracy, to czynni lub byli sportowcy.

Dr Zajęczkowski stwierdza, że wychowanie fizyczne i sport zdobyły sobie pełne prawo obywatelskie i wywalczyły mocną pozycję wśród zagadnień związkowych. Rozwój wychowania fizycznego warunkuje m. in. zasadniczości i postulaty, do których należy przede wszystkim ściśle powiązanie akcji wychowania fizycznego z ogólnymi zagadnieniami związkowymi, utworzenie szerszej bazy finansowej dla umożliwienia rozwoju inwestycji sportowych i wytwórczości sprzętu oraz zwiększenia akcji szkolenia instruktorów i działaczy.

Analizując dotychczasową działalność Związków Zawodowych w zakresie wychowania fizycznego i sportu, mówca wskazuje na zbyt małe zainteresowanie tą akcją większości zarządów głównych Związków Zawodowych oraz brakiem aktywności wielu działaczy sportu związkowego. Działacze sportowi winni zrozumieć, że są aktywnym Związkiem Zawodowym oraz, że sport musi być jak najściślej powiązany z całym ruchem związkowym.

Potrzebne to jest dlatego, że nie możemy dopuścić, aby sportowcy stanowili oddzielną grupę wśród klasy pracującej, grupę zaopatrzoną tylko w siłę i sprawność swych mięśni, a nie wiedzącą do jakich celów ta siła ma być użyta. Na sportowcu, tak jak na każdym świadomym związkowcu, ciąży obowiązek służenia klasie robotniczej.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr Zajęczkowski wskazuje na wartości wychowawcze sportu, podkreślając, że wszyscy winni sobie zdawać sprawę, że wychowanie fizyczne i sport, to duży wkład w budowę kultury socjalistycznej. Wkład ten będzie jeszcze większy, gdy w naszych klubach sportowcy nie tylko zdobywać będą sprawność i siłę, ale jednocześnie zapoznają się z zasadami marksizmu-leninizmu. W akcji uświadamiania obywatelskiego

sportowców wielką rolę spełniać winni działacze związkowi.

Z kolei mówca omówił sprawy finansowe, naświetlając trudności, z jakimi spotyka się jeszcze sport pracowniczy.

Następnie dr Zajęczkowski podkreślił bardzo ważne zagadnienia szkolenia nowych kadr instruktorskich i działaczy. Bez tysięcy tych działaczy i trenerów nie możemy myśleć o powszechności kultury fizycznej.

Sport związkowy spełni swoje obowiązki, dostarczy wielu przodowników pracy, będzie bił rekordy i ogarniał coraz większe masy pracujące. „W marszu Polski do socjalizmu, sport związkowy spełni swoje zadanie”, kończy swe przemówienie wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajęczkowski.

### List otwarty

## Wojnowskiego Benedykta

Zawodnika sekcji bokserskiej „Związkowca-Zryw”

Sprawa mojej niesubordynacji i niesportowego prowadzenia się stała się tak głośna, że czuję się w obowiązku dać publicznie pewne wyjaśnienia, które niechaj będą ostrzeżeniem dla innych zawodników, nadal kroczących niewłaściwą drogą. Ze skruchą stwierdzam, że Zarząd Klubu postąpił właściwie, oddając mnie pod Sąd Koleżeński, któremu wdzięczny jestem za rozpatrzenie mojej winy i tak dodatnie wpłynięcie na mnie, że wobec wszystkich pragnę wyjawiać swoje błędy i przyrzec poprawę.

Dziś zdaję sobie sprawę ze swego niesportowego zachowania się, które nie licowało w żadnym wypadku ze sportowcem Klubu Sportowego „Związkowca-Zryw”.

kowice-Zryw”.

Nie potrafiłem dotychczas ocenić opieki i zainteresowania moim życiem, jakie okazywał mi Klub, dopiero teraz gdy byłem o krok od usunięcia mnie z nawiasu sportu polskiego, zrozumiałem, jak wielką lecz słuszną poniosłem karę.

Na usprawiedliwienie swoje mogę powiedzieć i przyrzec to, że od dziś postanawiam zmienić się i przez okres sześciomiesięcznej dyskwalifikacji dowiedzieć się, potrafić być jednak prawdziwym sportowcem, który przestrzega zasad życia sportowego nie tylko na boisku czy w klubie, lecz także i w życiu prywatnym.

Pragnę równocześnie zwrócić uwagę tym wszystkim, którzy nie zrozumieli jeszcze zmian, jakie zaszły w sporcie polskim i nadal kierują się mylnymi zasadami, by zmienili swój stosunek do klubu i kolegów, gdyż niewłaściwe postępowanie bezwzględnie doprowadzi do zupełnego usunięcia ich z szeregu sportowców.

(—) Wojnowski Benedykt  
Łódź, dn. 20 maja 1949 r.

### W środę

## startuje w Łodzi Kupczak

Ciekawe zawody torowe organizuje nam LKS Włókniarz

W środę, dnia 8 czerwca LKS Włókniarz organizuje bardzo ciekawe zawody kolarskie na torze z udziałem wszystkich naszych czołowych torowców.

W zawodach tych wezmą udział: Kupczak i Musiał z Krakowa, Pietraszewski, Salyga i

## Sport na wsi



Biegi Narodowe były imprezą, w której zetknęli się z sobą sportowcy miast i wsi. Na zdjęciu: 16-letnia Milewska z okolic Nasielska, która uzyskała rewelacyjny czas 1:26,1 m w biegu na 500 m

## Dzisiaj o godz. 16-ej

## mecz o wejście do ligi

w piłce wodnej

Dzisiaj na pływalni ZS Włókniarzy przy ul. Kilińskiego 188 zostanie rozegrany mecz w piłce wodnej między KS „Gwardia-Wisła” a KS „Związkowiec Zryw” o godz. 16-ej.

Jest to mecz o wejście do ligi waterpolowej i po raz pierwszy lódzka drużyna będzie brała w nich udział. Obydwie drużyny posiadają b. młodych zawodników. Mecz ten zapowiada się b. interesująco ze względu na wyrównany poziom obu drużyn. Stawka jest bardzo wysoka i kluby przywiązują ogromną wagę do tego spotkania. Wejście do Ligi Związkowca-Zryw podniosłoby poziom piłki wodnej w naszym mieście.

Gwardia-Wisła w swym zespole posiada kilku znanych zawodników jak: Ciężki, Kokus I i VI, Kowalski.

KS Związkowiec-Zryw — wystąpi w składzie Dobrowolski w bramce — zawodnik ten jest w chwili obecnej jednym z naj-

lepszych w Polsce. Dac i Sobczak w obronie, pomoc Boniecki, w ataku Jawcerski, Jera i Kozła, jako rezerwa Wojciechowski i Krawczyk.

Sędziować będzie H. Krajczewski z Poznania.

Zawody te na pewno ściągają na pływalnię przy ul. Kilińskie go wielu sympatyków pływactwa.

Bilety będą sprzedawane równocześnie z plażowymi.

### GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 55, III p.

Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony: Redaktor naczelny: 216-14 Zastępca red. nac.: 219-05 Sekretarz odpowiedzialny: 218-23 Sekretariat ogólny: 223-29 Dział partyjny: 223-33; 254-25 wewn. 15

Dział korespondentów robotniczych i chłop-skich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42 Dział mutacji: 238-11 Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 5 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29 Dział rolny: wewn. 9 — 254-21 Redakcja nocna: 172-31; 158-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22 Administracja: 260-42 Dział ogłoszeń: 111-60 Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

D-02067

## Teodor Dreiser 143

# Tragedia Amerykańska

— Czyżby? — uragownie zapytał zdaje się właśnie Rosenstein.

Z sąsiedniej celi ozwał się ciche, lecz wyraźne pytanie do przechodzącego dozorcę:

- Pst! nie ma nic z Albany?
- Ani słowa, Hermanie.
- I listu nie ma?
- Nie ma.

Smutek, żal, tęsknotę czuć było w głosie pytającego, po czym nastąpiła cisza.

W chwili później z dalszej celi, jak gdyby z najgłębszych czeluści piekielnych, w której dusza ludzka zdolna jest zstąpić, ozwał się głos, pełen niewymownej rozpacz:

- Boże! mój Boże!... mój Boże!
- A nad nim inny głos:
- O, Jezul farmer... farmer znów tu idzie... Nie znieś tego! Dozorca! dozorca!... Czy nie ma sposobu na tego człowieka? Aa.

A niżej:

- Boże! mój Boże!... mój Boże!
- Clyde zerwał się zaciskając dłoń. Nerwy miał do ostatnich granic naprężone jak struny.

Zbrodniarz! pewnie niedaleki śmierci. Dręczą go takie same jak i moje przeżycia! Rozpacza jak i ja w Bridgeburgu

rozpaczalem w duszy... I płacę tak samo. Boże! Iluż tu jest takich! Tak płynąć będą dni i noce dopóki... dopóki...

Ach! nie, nie! Nie on! to nie nastąpi... Cały rok jeszcze upłynie, a może i dwa, zanimby to się stało... Tak przynajmniej mówił mu Jephson.

Ale po dwóch latach? Wstrząsnął nim dreszcz gorączkowy na myśl, że to tak krótko... tylko dwa lata. Tu... gdzieś niedaleko... jest sala. Tak, wie na pewno. Tam są drzwi... wiodą do tego krzesła... Krzesła...

I znów głos z dala:

— O, Boże! mój Boże! Mój Boże!

Clyde, złamany, upadł na tapczan i zasłonił uszy rękoma.

### Rozdział XXIX

Tak zwany „Dom Śmierci” był to pomysł, na który przez szereg lat składała się głupota i beznamiętność ludzka. Cały plan budowy i procedura więzienna wynikały z łącznych a wieloletnich prawnych przepisów, wprowadzanych przez kierowników tej instytucji stosownie do ich temperamentów i charakterów. Stopniowo przeforsowano wszystko, co istotnie było wyrafinowanym okrucieństwem i destrukcyjną torturą. W tej kaźni człowiek skazany, oczekując swojej kolei, musiał przeżywać śmierć każdego towarzysza. Całe urządzenie więzienia i prawa, rządzące życiem skazańców, były dostosowane do tego, by każdy mieszkaniec tych cel przeżywał najwymyślniejsze męki moralne.

Był to budynek z kamienia, potężny, surowy i wysoki. Połączony drzwiami ze starym „Domem Śmierci” miał jakoby tę wyższość nad nim, że środkiem każdego piętra biegł korytarz, wzdłuż którego na parterze było dwanaście cel po sześć.

a na pierwszym po pięć z każdej strony. Właśnie na pierwszym piętrze w samym środku korytarza krzyżował się z nim drugi, weźszy, który miał na jednym końcu drzwi do budynku, zwanego „Starym Domem Śmierci”, gdzie teraz tylko przyjmowano odwiedzających, a na drugim — wejście do sali egzekucyjnej, gdzie stało krzesło elektryczne. Z dwóch cel na załamaniu korytarza widać było drzwi do tej straszliwej sali, z dwóch przeciwległych patrzano na wejście do „Starego Domu Śmierci”, czyli do tego, co w bujnej imaginacji można było nazwać salą przyjęć dla najbliższych krewnych i obrońców skazańców. Dla nikogo więcej.

W „Starym Domu Śmierci”, czyli w sali przyjęć, cele były umieszczone z jednej tylko strony korytarza i posiadały druciane siatki i zielone zasłony, które w potrzebie mogły być opuszczane. Dawniej bowiem zapuszczano zasłony w chwili, gdy przybywał nowy lokator lub też stary opuszczał te mury, czy też wychodził na codzienną przechadzkę, do kąpieli albo gdy go prowadzono do dawnej sali egzekucyjnej. Nie dopuszczano pod żadnym pozorem, aby więźniowie mogli się widzieć wzajemnie.

Ponieważ urządzenie starego więzienia uważane było za niehumanitarne z punktu widzenia straszne odosobnienie więźniów, za taskawym zezwoleniem władz wniesiono nowy budynek bardziej udoskonalony. Jakkolwiek w nowym gmachu cele i korytarze były wyższe, większe i jaśniej oświetlone, jednak brak zasłon stwarzał często przykre momenty dla skazańców. Życie w tych dwóch szeregach klatek stawało się dla każdego więźnia męczarnią nie do zniesienia. Wczuwać się musiał w występne, chorobliwe, lub desperackie uniesienia. Nie mógł nie widzieć, nie słyszeć, bo nie miał się gdzie skryć.